Nr. 239. Lwów. — Środa dnia 16 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ —	Rocznie 12 „

Za doręczenie do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą należy się udać do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. [illegible]

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Gawła opata. Jutro: Florentyna. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 27, Zachód „ 5 „ 2 | Długość dnia g 10 m 35, Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 15 października.

W sejmie czeskim niepozorna sprawa zmiany regulaminu wywołała burzliwe starcie między Starymi i Młodymi. Chodziło o taką zmianę regulaminu, aby przy pierwszem czytaniu mógł w przyszłości zabierać głos tylko wnioskodawca ku uzasadnieniu swego wniosku, a następna rozprawa aby się ograniczała do formalnego traktowania wniosku. Wydział krajowy, przedstawiając ten wniosek, uzupełnił go postanowieniem, iż na życzenie, wyrażone przez Sejm, rozprawa przy pierwszem czytaniu może się toczyć również nad zasadniczemi podstawami wniosku. Taki projekt zmiany regulaminu nie podobał się Młodoczechom, bo podejrzywali większość sejmową, że pierwsze jego praktyczne zastosowanie znaleźć on może w rozprawie nad projektem adresu do tronu, który na dziesięciu arkuszach złożyli do laski marszałkowskiej pos. Edward Gregr i jego przyjaciele polityczni. Kiedy więc pos. Clam Martinitz wniósł, aby zmianę regulaminu przyjąć od razu w drugiem i trzeciem czytaniu, podnieśli Młodoczesi okrzyk oburzenia, iż większość sejmowa chce ścieśnić wolność słowa, [illegible] mniejszości odjąć prawo wypowiadania swoich żądań i zrobić z niej maszynę do głosowania. Namiętnie i wyzywająco przemawiali przeciwko zmianie regulaminu posłowie: Waszaty, Gregr, Tilscher, a poseł Engel żądał, aby rozprawa przy pierwszem czytaniu była otwieraną wtedy, kiedy tego zażąda 20 posłów. Izba nie przyjęła tej poprawki młodoczeskiej, uchwaliła ogromną większością wniosek Wydziału krajowego, i przyjęła go zaraz w drugiem i trzeciem czytaniu, tak że nowe postanowienie regulaminu natychmiast weszło już w wykonanie i zapewne da tę korzyść, iż przykróci swawolę młodoczeską i uprości obrady czeskiego sejmu.

Znana to rzecz w świecie politycznym, że każdy wpływowy minister jest bardzo niepopularny w prowincji, z której pochodzi. Ten objaw, oryginalny na pierwszy rzut oka, łatwo się da wytłómaczyć. [illegible] ziom- [illegible] robić, [illegible] przyjęty po- [illegible] powołano. Od [illegible] i tem [illegible] wpływowi. Tu [illegible] jest [illegible] poli [illegible] o jej [illegible] doskonale [illegible] przez to [illegible] wyzna- [illegible] niż [illegible] ministrów. [illegible] stanowisku [illegible] dla [illegible] zdra- [illegible] pracować, [illegible] i oto [illegible] popu- [illegible] swe zdolności, polityczny [illegible] całość, a nie o jej szczegóły, słowem przez to, że się doskonale dostroił do swego stanowiska; lecz przez to właśnie utracił popularność u ziomków, wyznających zasadę, że koszula bliższa jest ciału niż surdut, i mierzących go miarą „swoich" ministrów. Odwrotnie: Ktoś na wybitnem stanowisku wpływowe nie ma, bo nie zdobył uznania dla swych zdolności i charakteru politycznego, zdradza tylko dla szczegółów może pracować, a całość jest dlań wielkością nieznaną — i oto nie ma [illegible], że to u ziomków jest popularny, prawdziwie „swój".

Tak jest regularnie zawsze i wszędzie. Dostrzegł to już dawno któryś minister małego niemieckiego państewka i ułożył taką formułę: znaczenie ministra stoi w odwrotnym stosunku do jego popularności w miasteczku, w którym się urodził i chodził do szkoły.

Słuszność tej reguły doświadcza na sobie w tej chwili p. Crispi. Są włoskie prowincje, dla których ma on za wielkiego człowieka; są inne, w których ostro go krytykują, ale też nieraz z większą słusznością; jedna jest tylko, w której go nienawidzą z całą południową siłą. To — Sycylja, ojczyzna Crispiego.

Co prawda, w ostatnich latach, obok Apulji, stanęła Sycylja w szeregu włoskich prowincyj na ostatnim szczeblu dobrobytu. Nędza szczerzy tam zęby szeroko. Ale to nie jest winą pana Crispiego. Dużo złego przyniosła Włochom jego gospodarka, ale w tym wypadku można mu ręce umyć. Inaczej się skierowały drogi handlowe. Udoskonalone statki parowe mogą jednym pędem odbywać drogę z Egiptu do Marsylji i już się nie zatrzymują u wybrzeży Sycylji. Światowy europejski handel przeniósł się ze Śródziemnego morza na oceany. Emporjami dla niego już nie są Tunis i Trypolis, Syrja i Egipt, ale Kongo, Zanzibar, Oceanja, kraje południowej Ameryki. Więc cisza zapanowała dokoła sycylijskich wybrzeży, a z nią przyszło ubóstwo.

Głuchy i nieustanny ferment powstał na tej wyspie. Niezadowolenie musiało się rozpierać we wszystkich warstwach ludności, separatyzm — zawsze tam bardzo silny — jął podnosić głowę. Sycylijczycy, mający we krwi dużo krwi mauretańskiej, uważają się tylko za kuzynów Włochów, za naród trochę inny, a więc [illegible] obowiązku składania ofiar na ołtarzu włoskiej jedności. Doszło nareszcie do tego, że w Rzymie zaczęto się obawiać wybuchu sycylijskiej ruchawki, któraby mocno skompromitowała Włochy. Przed kilku laty, gdy była mniej więcej taka sama sytuacja, pojechał tam król z piękną Małgorzatą. Śliczna i odważna blondynka, rzucając się na wzburzone morze z okrzykiem „sempre avanti Savoja!" odrazu wzięła w posiadanie serca ognistych Sycylijczyków — i niebezpieczeństwo było zażegnane.

Co wtedy zrobiła urocza kobieta, dziś chce dokonać stary i łysy p. Crispi. Spodziewa się, że niedawny zamach, którego ofiarą nie padł, [illegible] popularności. Więc z góry na trzy tygodnie zapowiedział swój przyjazd do Palermo, zakrzątnął się tak, że zjechało się tam mnóstwo deputowanych z całego królestwa, mnóstwo gości, agentów, reporterów dziennikarskich, zorganizowano olbrzymi bankiet, Palermo napełniło się po brzegi, [illegible] dobry humor mieszczan i wreszcie przybył p. Crispi prawie z wszystkimi ministrami. Wczoraj wieczorem odbył się zapowiedziany bankiet, podczas którego p. Crispi wygłosił wielką mowę. Według programu, ogłoszonego z góry, miał mówić o ekonomicznem położeniu kraju w związku ze sprawami politycznemi — miał udowodnić, że nie jest tak źle, jak się wszystkim zdaje. Telegramy zapewne doniosą jak się z tego wywiązał i czy przekonał słuchaczy.

Republikanie sycylijscy, zwani także radykalistami, albo separatystami, postanowili urządzić Crispiemu jakąś hecę. Również katolicy zajęli względem niego bardzo wrogą postawę. Czy do awantur jakich przyszło? — o tem się także dowiemy, ale trochę później, bo agencja Stefaniego z pewnością doniesie, że kwiatami i okrzykami evviva witano Crispiego.

Z Sofji donoszą, że wspomniany przez nas wczoraj rosyjski książę Dołhoruków zaczął jawnie wygadywać na rząd ks. Ferdynanda, wreszcie zwołał jakieś zgromadzenie i na niem wystąpił z mową, w której wzywał Bułgarów do wyrzucenia Koburga, jak przed dwoma laty Battenberga, do uwięzienia ministrów i t. d. Taka awantura już przebrała miarę wielkiej cierpliwości rządu. Stambułów udał się do przedstawiciela Niemiec, będącego zarazem opiekunem rosyjskich poddanych, i prosił go o usunięcie awanturnika, bo w przeciwnym razie rząd go uwięzi i pod sąd odda. To poskutkowało. Ks. Dołhoruków zaraz spakował kuferek i pojechał gdzieindziej po panslawistyczne wawrzyny. Rosjanie nazywają rząd ks. Ferdynanda „batogową komendą" (*pałocznaja kamanda*); niby dla tego, że batogami rządzi. Otóż, ciekawiśmy, coby z takim księciem Dołhorukowowem zrobiono w Rosji, gdyby tam on zaproponował — już nie publicznie, ale komuś na ucho — wyrzucić cara i kajdany na ministrów włożyć. Stambułow postąpił tak grzecznie, że nawet słabo.

Książę Ferdynand podobno wrócił wczoraj z wycieczki do Paryża i jest teraz w Ebenthalu.

We Francji tworzy się „stronnictwo patrjotyczne", które będzie pomostem, łączącym republikanów z tymi monarchistami, co się wyrzekli popierania dynastycznych interesów hr. Paryża i ks. Wiktora-Napoleona i postanowili pracować tylko dla Francji, bez względu na to, jaka jest forma rządów. Leon Say i Ribot tworzą owo stronnictwo, które zajmie środek Izby i dla tego zapewne będzie się nazywało „centrum".

Korespondencje.

Wiedeń 12 października.

(?) Sesje sejmów krajowych zajmują teraz uwagę opinji publicznej. Oczywiście na sejm czeski i galicyjski, jako na największe i najważniejsze, jest zwrócona największa uwaga.

Co się tyczy czeskiego, to należy się liczyć z tym faktem, że wzrost Młodoczechów oznacza wzrost radykalizmu, zatem niebezpieczeństwo dla porządku, dla prawa, dla pokoju, dla prawdziwej wolności. Nawet Cesarz osobiście surowo się wyraził o tych żywiołach, o tem nowem, arcywątpliwem towarzystwie. Niektórzy przypuszczali, że frazesy, na których falach rozwijała się agitacja wyborcza, zamienią się na gruncie rzeczywistości sejmowej w trzeźwą, prawodawczą działalność i że żywioły nowe okażą się zdolnemi do rządzenia, albo przynajmniej możliwemi. Przypuszczenie to jest jednak nieprawdopodobnem; bo najpierw jeszcze się nigdzie ono nie sprawdziło, a następnie jeszcze i radykaliści czescy nie złożyli egzaminu dojrzałości politycznej. Przeciwnie okazywało się dotąd zawsze, że stronnictwa, które zawdzięczają swoje wyborcze zwycięstwa tylko sztuczkom demagogicznej agitacji, przynoszą z sobą na arenę trzeźwej parlamentarnej działalności brak zdolności politycznych i brak pracowitości. Okazało się to np. także na t. zw. niemiecko-narodowej frakcji w Radzie państwa. Radykaliści czescy zdradzili też już cały swój szowinizm, skoro się puścili na luźną partyzantkę, skoro tak lekkomyślnie podjęli na swoją rękę całą kwestję stanowiska Czech i koronacji. W sejmie mogą bruździć i w końcu skompromitować się jako dzwon głośny, bo pusty. Lud czeski przekona się przecież potem, że zaufanie swoje źle umieścił; a ten skutek będzie pomyślnym.

Niemcy strejkują — a jak to marszałek optymistycznie określił — dla tego, że j e s z c z e nie widzą warunków do ugody i porzucenia abstynencji. Więc zapewne kiedyś przejrzą, a tymczasem jest sejm i bez nich legalnym, a większość staroczeska nadzwyczaj sumiennie traktuje materjalne interesa nieobecnych.

Co się odnosi do radykałów czeskich, to się stosuje niemal zupełnie i do naszych. W tej mierze wyczerpaną jest dyskusja, a sąd wydany; nie ma obawy, żeby źli mogli stosunki zepsuć, żeby się sejm dał zaskoczyć przez jakie niewczesne zamachy. W końcu jednak i w kraju zdrowe kierunki będą wzrastały w siłę.

W sejmie krainskim obie partje narodowe objawiły życzenie i zamiar pojednawczego działania. W sejmie tyrolskim wezwało prezydjum do współdziałania posłów włoskich, a tem samem z góry odparowało zamiary liberalnej niemieckiej opozycji, która zaczęła agitować za oderwaniem Trentina od Tyrolu. Oderwanie to miałoby być zrazu tylko administracyjnem, lecz z celem, żeby z niego i prawodawcze wynikło. Że ta agitacja jest zdrożna i niebezpieczna, tego motywować nie potrzeba. Taka taktyka kompromituje srodze opozycję. W sejmach morawskim i niższo-austrjackim są większości opozycyjne, a przecież sejmy te urządziły owacje dla namiestników. Jest to dowód, że duch publiczny zaczyna dojrzewać, że ludność i posłowie, jeżeli tylko nie stoją pod bezpośredniem wpływem skrajnych agitacyj, umieją odróżnić politykę od administracji, interes państwa i kraju od interesów stronnictwa....

Kawiarnie wiedeńskie oburzają się dzisiaj na niegrzeczność toastu cara w Berlinie, ale sfery polityczne zgoła nie są zadziwione. Car ma się za półboga; że tyle powiedział i to już dużo; zresztą milczenie cara i Rosji to także jedna z jej potęg, a ze strony Niemiec jest to *parti pris*: z carem olbrzymem postępować jak z dzieckiem. Mylą się również dzienniki rosyjskie twierdząc, że „kampanja bułgarska" inscenowana właście na przyjazd cara, jest bańką mydlaną bez żadnych konsekwencyj, jest gadaniną akademicką. Złudzenie i wątpliwość są wykluczone; mocarstwa oznajmiły gotowość uznania Bułgarji i księcia; a wskutek tego stosunek jej do mocarstw, a zwłaszcza do Turcji s t a ł s i ę już faktycznie zupełnie innym; to nie frazesa i nie teorje. Podróż księcia Ferdynanda i ministrów bułgarskich (dzisiaj przybył tu Salabaszew, bułgarski minister finansów; jedzie do Paryża) ma na celu potrójną akcję; polityczną, finansową i małżeńską. Ścisłe incognito jest tarczą, która pokryje ewentualne niepowodzenie, albo odroczenie którejkolwiek z tych akcyj...

Co do cara zaś, to w każdym razie należy stwierdzić, że pominął milczeniem, czyli nie zaakceptował oferty cesarza Wilhelma: podwójnej przyjaźni domów i państw na przyszłość. Nie przestaje też Rosja dalej zbroić się. Od osoby wiarogodnej, przybyłej świeżo z Petersburga, otrzymałem dwie informacje zupełnie pewne: W Mitawie, stolicy Kurlandji, nakazano kupcom szyldy zamienić na rosyjskie, a rektor uniwersytetu w Dorpacie będzie przez rząd mianowany. Minister wojny Wannowski mianował komisję, która objedzie wszelkie koleje rosyjskie w celu zbadania, czy są poczynione wystarczające na w s z e l k i w y p a d e k przygotowania do szybkiego transportu rannych. Komisja ta rozpoczęła już swoje czynności w Odessie.

Oto także komentarze w swoim rodzaju, które mówią pozytywnie to samo, co mówi negatywnie milczenie cara.

Kijów 13 października.

(//) Zaraz po objęciu urzędu, jenerał Dragomirów odjechał do Petersburga, skąd wrócił przed kilku dniami i natychmiast zapowiedział wielką inspekcyjną podróż po całym okręgu. Potrwa ona podobno długo, bo właśnie głośno tu mówią, że podczas manewrów wykryto ogromny upadek dyscypliny i co za tem idzie, nieznajomość służby. Oficerowie jeneralnego sztabu, wysłani z Petersburga na manewra jako sprawozdawcy, w raportach swych bardzo źle odzywają się o bojowem wykształceniu żołnierzy. Był wypadek taki, że oficerowie z oddziału nieprzyjacielskiego, przybywszy do biwuakującej kampanji nietylko nie byli wzięci przez nią jako jeńcy, ale dowiedzieli się „co hasło" i forpocztom broń zabrali. W innym wypadku nieprzyjaciel pokonał przeciwnika nie bronią, ani obrotami zręcznemi, ale wódką, którą żołnierze i oficerowie tak się uraczyli, że leżeli jak nieżywi. W artylerji konie okazały się za słabe do dziewięciofuntowych dział. Cała służba pociągowa funkcjonowała nieregularnie, ani razu na czas nie przybyła na oznaczone punkta. Kojarzenie pułków kozackich z dragońskiemi w jedne dywizje wydało rezultaty niepomyślne, albowiem niejednaki jest stopień wykształcenia regularnego i nieregularnego żołnierza, oraz kozackie konie są mniej sforne i pojętne od dragońskich. Słowem, wojska otrzymały złą notę. Sąd oczywiście dużo kwasów, narzekań z jednej strony, uniewinniań się — z drugiej. Zdaniem starych służbistów złe leży w systemie. Życie podrożało, a na utrzymanie żołnierza rząd daje tyle, co dawniej. Każdy żołnierz otrzymuje w naturze 3 funty chleba i tyle jęczmiennych krup, że niemi codzień zaprawia się rosół i jeszcze zostaje na dwie kasze tygodniowo.

A więc pięć razy na tydzień żołnierz ma tylko rosół, gotowany na obiad, odgrzewany na wieczór. W tym rosole, oprócz owych krup, znajduje się szatkowana kapusta, ziemniaki, pieprz, posiekane drobno mięso, cebula i skwarki ze słoniny. Na wszystko to rząd wydaje na każdego żołnierza dziennie od $2^1/_2$ do 4 kopiejek. Cóż za to można kupić w takiej ilości, żeby się nasycił dorosły mężczyzna! Komendanci pułków i bataljonów zaradzają tej biedzie w ten sposób, że całe bataljony żołnierzy wynajmują właścicielom ziemi do uprawy roli, żniw, kopania buraków i t. d. Właściciel ziemi musi przez ten czas karmić żołnierzy i dawać do kasy ekonomicznej po kilkanaście kopiejek. Tak powstaje fundusz, za który można w zimie przekarmić żołnierzy. Lecz cóż stąd wynika? Oto, że w lecie żołnierze nie ćwiczą się, ale pracują na roli, jako najemnicy; w zimie zaś ćwiczyć się nie mogą, bo małemi gromadkami są rozlokowani po wsiach i przysiołkach. Oficerów brak, zwłaszcza w piechocie: zdarza się, że na dwie, trzy gromadki żołnierskie, rozlokowane w kilku sąsiednich wioszczynach, przypada jeden oficer. On więc jest dla nich inspektorem, a nie instruktorem. W ogóle tedy jest tak, że Rosja trzyma pod bronią ogromną liczbę ludzi, ale oni tworzą nie armję, lecz tłum. Taki stan rzeczy musi bardzo zatrważać takich generałów jak Dragomirów, który doskonale wie, jakiego żołnierza ma domniemany nieprzyjaciel.

Długoletni proces hr. Platera z p. Tollim ostatecznie się skończył dnia 1-go października. Pisałem już dawniej o tej sprawie, więc teraz wspomnę o niej w paru słowach. Własność hr. Broel Platera, wspaniały Wiszniowiec, z zamkiem historycznym, zapełnionym po brzegi dziełami sztuki i zabytkami, wystawiono za długi na sprzedaż. Wówczas Tolly postarał się o to, że w opisie majątku, sporządzonym do licytacji, zapisano kilka tysięcy starego dębowego lasu jako krzaki.

Hr. Plater, który majątku swego wcale nie znał, nie zaprotestował przeciwko temu. Wiszniowiec sprzedano za bezcen Tollemu, który natychmiast las sprzedał i wziął półtora raza więcej niż dał za cały majątek. W parę lat potem hr. Plater wytoczył proces na tej podstawie, że opis majątku był sfałszowany. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje pomyślnie dla Platera, co tak Tollego zmartwiło, że zmarł. Syn jego nie dał za wygranę, odwołał się do senatu, sam pojechał do Petersburga i tak pokierował, że senat skasował wyroki i kazał kijowskiej izbie sądowej na nowo rzecz zbadać. Więc „rozpatrzona" ją z innego punktu widzenia i cały wiszniowiecki klucz przysądzono Tollemu. Ten nowy magnat jest synem szynkarza Greka, który powoli rósł w pierze w Kijowie i pod końcem życia był prezydentem („głową") miasta.

Gospodarka Tolly'ego pozostawiła w historycznym Wiszniowcu niezatarte ślady. Sprzedaż skarbów nagromadzonych w zamku była jedną z najzyskowniejszych jego operacyj; poszły zatem w świat najrozmaitsze zabytki. I tu, w Kijowie, widujemy na każdym kroku rozmaite przedmioty, pochodzące z magnackiej tej siedziby; handle starożytności przepełnione są wiszniowieckiemi meblami, porcelaną, bronzami, obrazami i t. d, wysokiej nieraz artystycznej i historycznej wartości. Rozeszła się pogłoska, że i sam zamek ma być sprzedany za sumę 200 000 rs.

Sprawy sejmowe.

Komisja d r o g o w a wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcą p. Czajkowskiego, sekretarzem p. Jędrzejowicza Franciszka.

Komisja a s s e k u r a c y j n a wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcą prezesa p. Słoneckiego, sekretarzem p. Ratowskiego.

Komisja g ó r n i c z a ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Gorajskiego, zastępcą przewodniczącego p. Chamca, sekretarzem p. Ochrymowicza.

Komisja g m i n n a wybrała przewodniczącym p. J. E. hr. Ziemiałkowskiego, zastępcą jego p. Czajkowskiego Alfonsa, sekretarzem zaś p. hr. Laseckiego.

* * *

Projekt ustawy o pisarzach gminnych poruczyła komisja gminna do opracowania p. Fruchtmanowi.

SEJM.

(*3 posiedzenie z d. 15 października*)

Początek o godzinie 11 min. 20.

W Izbie pojawili się ministrowie JE. Dunajewski i Zaleski.

P. Ochrymowicz otrzymał urlop na 3 dni.

Książę Biskup Dunajewski usprawiedliwia swoją dotychczasową nieobecność i prosi o wybór w miejsce jego innego członka do komisji szkolnej, gdyż przez cały czas trwania sesji sejmowej nie może być we Lwowie.

P. Marszałek oznajmia, iż w skutek tego

Ośla krynica.

(Dokończenie).

Rodzice moi żyli na chlebie klasztornym i dźwigali pobożnych zakonników w czasie ich podróży po kwestach. Także i moi bracia pomagali służebnym braciszkom, ale mnie sprzedali ojcowie młynarzowi klasztornemu, i ja potomek tylu sławnych osłów, miałem wśród prostych, grubijańskich ludzi dźwigać proste ordynarne wory mąki. — Jakiś czas znosiłem los mój z cichem poddaniem. Ostatniej nocy jednak, kiedy mnie doprowadziły do rozpaczy katowania i znęcania się nademną pewnego młynarczyka, zerwałem me pęta i dostałem się do tej spokojnej doliny, gdziem spotkał u chłodnego zdroju ciebie, urocza panno Alido. Tu myślę się na razie zatrzymać i jako osioł leśny w skupieniu ducha me dni pędzić".

Tak tedy zostali osioł i gęś w naszej kotlinie. Mieszkali jak to wypada i przystoi — każde osobno, widywali się jednak codzień i rozmawiali ze sobą i w końcu nie mogło już jedno żyć bez drugiego. Byli szczęśliwi i smutni zarazem, szczęśliwi, bo kochali i cieszyli się wzajemnością, smutni, gdyż wiedzieli dobrze, że nigdy nie będą do siebie należeć.

— Ach! żem się też urodziła gęsią! — skarżyła się Alida, a osioł Boldewin wzdychając mruczał: — Gdybym ja był ptaszyną; — a wiedział dobrze, jaką „ptaszyną" być pragnął.

Tak upływały tygodnie. Osieł chudł w oczach, chociaż w dolinie nie zbywało na posilnej żywności, a gęś traciła czerwoność dziuba, u gęsi wdzięk wielki, i w oczach jej przebijał się smutek, coraz wyraźniej.

Mieszkała sobie jednak w lesie także stara sowa w wypróchniałym dziuplu odwiecznego drzewa; była ona najmędrszą osobą na wiele mil wszerz i wzdłuż i nieraz zasięgały zwierzęta u niej rady i pomocy. Jej to skarżąc się opowiedział osioł swą biedę, a gdy go wysłuchała rzekła: „Nic ja tu pomódz nie mogę. Ale poczekaj do pory zrównania dnia z nocą, czyli jak ludzie mówią do św. Jana, wtedy to bowiem przybywa do zdroju w dolinie naszej wróżka, by się w jego wodzie skąpać, poradź się jej, powierzając twoje strapienie. Może ona ci pomocy nie odmówi i zmieni twą postać, bo jest potężną czarodziejką".

Z tem odszedł osioł z sercem o połowę lżejszem. W wigilję dnia zrównania dnia i nocy, wieczorem kiedy Alida udała się do swych komnat, ukrył się Boldewin w pobliżu źródła i oczekiwał wróżki.

Nie dała ona na siebie długo czekać. Nadleciała w łabędziej koszulce, zrzuciła z siebie miękką pierzastą szatę i zanurzyła swe delikatne, śliczne ciało w chłodnej krynicy. Osieł czekał cierpliwie i wytrwale, jak osioł, dopóki nie wyszła z wody, a gdy usiadła na kamieniu i poczęła czesać swe lśniące włosy, postąpił Boldewin ku niej, kłaniając się, skrobnął po trzykroć przedniem kopytem i błagalnie prosił wróżkę, by go przemieniła w gąsiora.

Czarodziejka potrzęsła głową. — Dziwnem jest twe życzenie — rzekła — ale mogę i chcę ci je spełnić. I szepnęła uważnie słuchającemu osłowi w ucho: — Jutro rano, o wschodzie słońca, zerwij siedm wielkich żółtych stokroci, które zwę także gęsim kwiatem, zjedz je w milczeniu, potem zanurz twą głowę w tym zdroju a zmienisz się w pięknego, dorodnego gąsiora. A teraz idź w swoją drogę i zostaw mię samą.

Osioł wzruszony podziękował pięknie i oddalił się. Całą noc nie zmrużył oka, a skoro tylko zarumieniły się wierzchołki gór, był już na nogach, by sobie owych siedmiu „gęsich kwiatków" wyszukać. Potem pospieszył do źródła i zanurzył w niem głowę, a gdy ją z wody wydobył ujrzał ku wielkiej swej radości w zwierciedle wody obraz okazałego gąsiora z pięknie wygiętą szyją.

Jak mógł najchyżej pospieszył do zarośli, w których mieszkała gęś.

— Alido, moja kochana Alido — wołał — gdzież jesteś?

— Tu mój kochany — dało się słyszeć z gęstwiny, i niebawem wybiegła ku niemu dorodna, smukła oślica w zgrabnych, wesołych podrygach.

Skamienieli z przerażenia i zgrozy ujrzawszy się zakochani.

— O! toż ze mnie osioł — jęknął gąsior.

— O jakażem gęś! — biadała oślica.

Z oczu trysnęły im strumienie łez a wśród nich opowiedziała Alida, jak idąc za radą sowy uprosiła wróżkę, by ją przemieniła w oślicę. Na to znowu gąsior w opowiadaniu swem, niejednokrotnie wybuchając łkaniem, zdał sprawę ze swego postępku i pewno słońce letnie nie widziało nigdy dwojga bardziej nieszczęśliwych stworzeń — niż nasi zakochani.

Ale czas ma lekarstwo na wszystko. Miejsce gwałtownych bólów zajęło ciche cierpienie, słodzone nadzieją, która nieszczęsnej parze jeszcze przyświecała. Może da się wróżka uprosić za rok i przywróci jednemu z zakochanych pierwotną postać... Ale do tej chwili miał jeszcze upłynąć cały długi rok. Cierpliwości zatem, cierpliwości! I znowu żyli z sobą w przyjaźni najczulszej.

Po niejednej biedzie i przykrości, którą oboje pustelnicy przetrwać musieli w zimie, zapanowała znowu wiosna nad ziemią, słońce szło coraz to wyżej i w końcu nadeszła wigilja porównania dnia z nocą.

Z bijącem sercem zbliżali się zakochani do zdroju, teraz już oboje razem, by przedłożyć wróżce swe prośby.

— Zła i trudna to sprawa — rzekła czarodziejka. — Przywrócić któremu z was dawnej postaci nie jestem w stanie. Nie leży to w mej mocy, chociażbym z serca rada wyświadczyć wam tę przysługę. Ale zaproponuję wam co innego. Jakby wam się to podobało, gdybyście się przemienili w ludzi? Z osła i gęsi zrobić kawalera i pannę, to nie tak bardzo trudno i to potrafię. Czyż chcecie?

— Dobrze — zawołali Boldewin i Alida prawie równocześnie.

Czarodziejka mruknęła jakieś słowo zaklęcia i kazała obojgu zanurzyć głowy w zdroju. Wykonali rozkaz posłusznie, a gdy się podnieśli, stał się Boldewin silnym młodym parobczakiem, o bardzo dobrodusznym wyrazie twarzy, a naprzeciw siebie ujrzał nadobną pannę pociągłej twarzy, z czerwonemi ustami i tęsknemi oczkami.

I upadli dobrej wróżce do nóg i całowali jej z wdzięczności ręce, a potem szeptali sobie słowa miłości. Wróżka jednak, która widziała, że była tam zbyteczną, osłoniła się swą koszulką z piór i uleciała.

Oboje nasi znajomi pobrawszy się przykładnie pozostali w dolinie. Boldewin wybudował dom i w nim pędzili dni wesołe, mieli co roku po dzieciku, raz chłopczyka to znowu dziewczynkę.

W sąsiednich wsiach nikt się nie domyślał, że Boldewin był kiedy osłem a Alida gęsią, bo byli zupełnie tak samo rozumni jak inni ludzie, a nie chwalili się też historją swego przeistoczenia głośno, bo byłoby im to w opinji ludzkiej szkodziło. Gdy jednak mieli umierać, powierzyli tę tajemnicę swemu najstarszemu synowi i on to dla uczczenia pamięci swych rodziców domowi dał za godło „złotą gęś" a zdrój nazwał „oślą krynicą", które to nazwy do dziś dnia się utrzymały.

Jak odkryto siłę uzdrawiającą we wodzie źródła i jak z czasem stopniowo ożywiła się cała dolina, odległa od reszty świata, to wszystko znaleść można dokładnie opisane w księdze, którą gospodyni z pod „złotej gęsi" sprzedaje gościom kąpielowym.

Wróżki tylko nikt już od dawna w dolinie nie widział: może dziś dla niej za wiele w dolinie hałasu i życia. Ale i dzisiaj zdarza się prawie co roku, że u zdroju spotyka i kojarzy się parka, tak dobrze dobrana, jak bohater i bohaterka naszego opowiadania.

postawi wybór jednego członka komisji szkolnej na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Sekretarz hr. Antoni Wodzicki odczytał petycje nadesłe.

Oto spis ważniejszych:

Wydział powiat. w Zbarażu o wyjednanie opustu podatku gruntowego. — Ten sam, o sól bydlęcą dla bezpłatnego rozdzielenia pomiędzy włościan. — Gmina Rudki, o zmianę ustawy o utrzymaniu włóczęgów. — Wydział pow. w Żywcu, o zwrot kosztów leczenia chorych w tamtejszym szpitalu. — Gm. Nowosielce, o zaniechanie osuszania bagien w obrębie tej gminy. — Gm. Janowice i Wróblowice, o zarządzenie robót publicznych przez uregulowanie górskich potoków. — Gmina i obszary dworskie konkurujące do regulacji rzeki Zgąu o bezzwrotny zasiłek na pokrycie zaległych datków konkurencyjnych. — Gminy i obszary dworskie w powiecie Tarnobrzeskim, o uwolnienie od płacenia dobrowolnych datków na budowę drogi Rzeszów-Nadbrzezie. — Kolonia niemiecka w Boryni, o wydzielenie jej ze związku gminy Boryni. — Wydział pow. w Wieliczce, w sprawie szczepienia ospy czystą krowianką. — Rada szkol. miejscowa w Libiątu wielkim, o zrównanie płac nauczycielskich. — Tabaczyński Adam i Wyżnska Michalina, o fundusz na zabudowanie potoków górskich. — Wydziały pow. w Cieszanowie, Brzesku i Podhajcach, o przyznanie egzekucji politycznej dla kas poż. gminnych. — Wydział pow. we Lwowie, w sprawie regulacji rzeki Pełtwi. — Gmina Łomnice, o pożyczkę na budowę szkoły. — Gmina Gródek, o przyznanie wyłącznego prawa polowania na gruntach gminnych. Towarzystwo imienia Kaczkowskiego o przedsięwzięcie środków ku ulżeniu nędzy włościan dotkniętych klęskami elementarnymi. — Klasztor Bazylianek w Jaworowie, o zapomogę. — Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Krakowie, o datek na budowę szkoły gimnastycznej. — Towarzystwo ku pielęgnowaniu chorych uczniów Uniwersytetu wiedeńskiego, o zapomogę. — Towarzystwo „Harmonia", o zapomogę. — Rada szkolna miejsc. w Krośnie, o dodatek drożyźniany i podwyższenie płac nauczycieli. — Antonina Schneidrowa, Jan Niemiec, Mikołaj Bereźański, nauczyciele, o podwyższenie płac. — Teofila Hryczynowa, Marja Burszyn i Fryderyka Brzezicka, wdowy po nauczycielach, o zapomogę. — Nauczyciele okr. mieleckiego, o zaopiekowanie się losem emerytów-nauczycieli. — Gm. i obszar dw. w Przeczycy, o pomoc do ubezpieczenia gruntów od wylewu. W słowie — Wydział pow. w Krośnie, w sprawie wykończenia budowy drogi rządowej z Iwli do Krępnej. — Gmina Zawy sokołowskie, o subwencję na uregulowanie Świcy. — Gm. Hyrowa o zapomogę z powodu klęski gradu. — Ks. Matwijkiewicz, o subwencję na odrestaurowanie kościoła w Czukwi. — Rada szk. m. w Dąbrowie, o podwyższenie płac nauczycielskich. — Komitet paraf. kościoła P. Marji w Krakowie, o subwencję na malowanie prezbiterjum kościoła. — Gmina Węgierka, o zasiłek na dokończenie budowy cerkwi.

Petycje te przekazano właściwym komisjom.

Poseł Hausner wniosł o wzmocnienie komisji budżetowej o jednego członka, a to z powodu przydzielenia tej komisji wniosku p. Huryka.

Izba wniosek ten przyjęła.

JE. p. Marszałek podaje do wiadomości ukonstytuowanie się poszczególnych komisyj.

Wynik ten podaliśmy we wczorajszym numerze.

Z porządku dziennego odesłano: Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka Dworzyska ze związku gminy Jeleśnia i przyłączenia do gminy Pewli małej w powiecie Żywieckim, tudzież sprawozdanie Wydz. krajowego w przedmiocie wyłączenia osady Wulka Turebska ze związku gminy Turbia w pow. Tarnobrzeskim i utworzenie z niej samoistnej gminy, do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym, do komisji bankowej.

P. Zoll uzasadniał swój wniosek w przedmiocie zniżenia i zrównania należytości za telegramy wysyłane do krajów podległych Rosji.

Taryfa w Austrji została zniżona jako też w ościennych państwach z wyjątkiem Rosji, gdzie taksa od jednego słowa wynosi 14 centów. Utrudnia to stosunki towarzyskie handlowe i ekonomiczne z Rosją. Pora do poruszenia tej sprawy obecnie stosowna, bo najbliższa konferencja międzynarodowa w celu uregulowania należytości telegraficznych odbędzie się w następnym roku w Paryżu.

Wniosek ten odesłanym został do komisji administracyjnej.

Z kolei p. Kramarczyk (włościanin) uzasadniał wniosek swój w przedmiocie uchylenia uciążliwych przepisów utrudniających handel bydłem i nierogacizną.

Poseł ten z ciętością mazurom właściwą użalał się na opłakany stan ludności z powodu surowych przepisów paszportowych dla bydła, żądał opieki rządu, aby ten uchronił od nędzy i w ten sposób zapobiegł emigracji do Ameryki.

Wniosek ten odesłany został do komisji gospodarstwa krajowego.

Gminie m. Bobowy uchwaliła Izba na wniosek komisji budżetowej tytułem zapomogi kwotę 500 zł.

Ks. Sirko postawił nagłący wniosek o udzielenie gminie Ożydów, która poniosła szkody z powodu gradu, zapomogi 500—600 zł.

Izba uchwalając nagłość, odesłała ten wniosek do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesji.

W dalszym ciągu przystąpiła Izba do weryfikacji wyborów.

Wybór p. Ziemiałkowskiego sprawdzony został bez dyskusji.

Przy weryfikacji wyboru posła Zaleskiego wywiązała się dłuższa dyskusja pomiędzy pp. Okuniewskim i Antoniewiczem z jednej, a posłem Merunowiczem z drugiej strony. Mówcy ci wcale nie kwestjonowali wyboru p. Zaleskiego, lecz w ogóle omawiali kwestję nadużyć przy wyborach i zaszli nawet na pole polityki, na pole waśni narodowych.

P. Okuniewski przytoczył kilka faktów nadużyć i niewłaściwości, jakich sam był świadkiem i żąda, aby na przyszłość takie niewłaściwości się nie działy.

P. Merunowicz starał się wykazać w dłuższem przemówieniu, że posłowie ruscy nie mogą się uważać za jedynych przedstawicieli narodowości ruskiej, bo prócz stronników Ruskiej Rady i Narodnej Rady jest jeszcze ogromna liczba Rusinów, która nie może uznać za swych przedstawicieli obecnych posłów, jako należących do jednego lub drugiego stronnictwa ruskiego, wzajemnie o sobie twierdzących, iż zwolennicy przeciwnego stronnictwa nie są Rusinami.

Komisarz rządowy oświadcza, że przeciw wyborowi J. E. Zaleskiego nie było żadnego protestu ani zażalenia, na zarzuty więc p. Okuniewskiego nie może odpowiedzieć bezwłocznie, ale zrobi użytek z szczegółów w przemówieniu jego zawartych, skoro otrzyma stenogram.

P. Antoniewicz odpowiada p. Merunowiczowi, że Rusini nie będą się od p. Merunowicza uczyć patrjotyzmu, a że między Rusinami zachodzą różnice zapatrywań to jest ich sprawą wewnętrzną. „Was to boli" powiada mówca, „że Rusini bronią praw swoich."

Po zamknięciu dyskusji Izba zatwierdziła wybór p. Zaleskiego.

Następnie sprawdzono wybory pp. Antoniego hr. Wodzickiego, co do którego żądał p. Romanowicz odroczenia z powodu wniesionego do Sejmu protestu, dalej bez dyskusji wybór posła Ludwika Wodzickiego, Olpińskiego i Raczyńskiego.

P. Romańczuk przy weryfikacji wyboru p. Mikołaja Torosiewicza zarzuca Polakom, że oni wbrew głoszonej zasadzie, że dążą do zgody z Rusinami, przy wyborach wcale tej zasady nie przestrzegali. Na dowód przytacza wybory w powiecie cieszanowskim i rohatyńskim. Z tego biorąc asumpt powiada mówca, iż nie wolno Polakom twierdzić, jakoby Rusini nie przyjmowali zgody, gdyż Polacy a nie Rusini zgodę czynią niemożliwą. Dalej zarzuca mówca p. Namiestnikowi, iż wybory wbrew i mimo jego obietnicy, nie odbywały się bez wpływu i nacisku ze strony organów rządowych. Jako jeden z dowodów przytacza mówca fakt, że na listach wyborczych najprzód umieszczono głosujących według podatku, a na ostatku księży. To nie z przypadku, powiada mówca, ale z umysłu tak się stało, aby ludność pozbawioną była głosu swoich doradzców t. j. księży. Kończąc swoje przemówienie konstatuje mówca, że Polacy przy wyborach zawsze występują przeciw Rusinom, że rząd przy tegorocznych wyborach nie był bezstronnym, i wreszcie, że przy weryfikacji wyborów postępuje większość Izby zbyt dorywczo, bez wglądnięcia w akta wyborcze. Zwracając się tedy do Namiestnika, żąda, ażeby tak jak postąpił z wyborami starostów, tak samo bezstronnie i rozumnie postępował przy wyborach w części kraju przez Rusinów zamieszkałej i żąda od większości Izby, aby nie była stronniczą i nie postępowała odnośnie do Rusinów tak, jak się to n. p. dzieje przy weryfikacji wyboru.

P. Tomisław Rozwadowski zaprotestował przeciw wyrażeniu p. Romańczuka: „Nie chcemy was w naszym kraju i naszych posłów chcemy wybierać". Niechaj Rusini przedłożą dowody, że od tak dawna na tej ziemi zasiadają jak my. Kraj to nasz, ponieśliśmy dla niego wiele ofiar i da Bóg, więcej jeszcze poniesiemy. Nie małą ofiarą jest z naszej strony, że takie zdania jak przytoczone, tutaj słuchać musimy.

P. Romańczuk odpowiada, że Rusini mają większe prawa do tego kraju, jak Polacy. Rusini wam nie odbierają waszych praw, nie odbierajcie wy nam naszych.

P. Golejewski przemawiał na temat zgody obu narodowości, polemizując jak zwykle w humorystyczny sposób z posłem Romańczukiem.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Pietruskiego, uznano wybór p. Mikołaja Torosiewicza za ważny.

Następnie zgodnie z wnioskiem Wydziału kr., przedłożonym przez p. Wereszczyńskiego, uznano bez dyskusji wybór p. Pietruskiego z okręgu wyborczego stryjskiego za ważny.

P. Rayski i towarzysze zainterpelowali komisarza rządowego, dla czego podanie 70 gmin powiatu rudeckiego o opust podatków z powodu szkód przez mysze wyrządzonych, dotychczas załatwione nie zostało.

P. Merunowicz złożył do laski marszałkowskiej wniosek tej treści:

I. Sejm ustanawia „fundusz gospodarstwa krajowego" przez kraj uposażony, z którego mają być udzielane nagrody, zasiłki i pożyczki, dla zachęty lub poparcia zbiorowych usiłowań z cechą publicznej użyteczności, a mających na celu rozwój kultury krajowej.

II. Fundusz gospodarstwa krajowego będzie pozostawał pod zarządem Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ustanowi zasady udzielania nagród, zasiłków i pożyczek z funduszu gospodarstwa krajowego i odpowiadający tym zasadom regulamin jego zarządu, a to po zasięgnięciu opinji krajowych Towarzystw rolniczych, innych stowarzyszeń poświęconych celom gospodarczym, tudzież gron nauczycieli wchodzących w tenże zakres szkół fachowych.

III. Jako pierwszy zawiązek „funduszu gospodarstwa krajowego" Sejm wstawi w budżet krajowy na rok 1889 kwotę 10.000 zł.

Dalszy wniosek p. Merunowicza opiewa:

Uznając użyteczność lokalnych stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena, wyznacza Sejm na popieranie rozwoju tych stowarzyszeń w kraju zł. 1000 w. a.

Koniec posiedzenia o godz 2 min. 15. Następne posiedzenie we czwartek o godz. 11.

Mały Fejleton.

Bajka o żelaznym wilku.

Już o czem tam oni śnili przez rok cały, czy o zaklętej królewnie, czy o jabłoni, co złote jabłka rodzi, czy o raju, który nie jest z tego świata, doprawdy? że nie wiem, ale to wiem, że śnili pięknie, że patrzyli sobie w oczy, nie widząc w okół nic, i że im z tem bardzo a bardzo było dobrze.

Przebudził ich dopiero wieczór majowy, piękny, z tym wietrzykiem, co to połowa jego do lata, a połowa jeszcze do zimy należy, ale który nie przeszkadza zupełnie brzęczeć chrząszczom, kąsać komarom, uśmiechać się rozwijającej róży i wywodzić trele słowikowi, śpiewającemu dla swej samiczki.

Ach! ten wieczór majowy! tak miło w nim żyć, tak smutno umierać!

Ona w taki wieczór właśnie siedziała na wytwornej otomanie, w świeżo urządzonem mieszkanku z tym przepychem i kokieterją nęcącą, która zwykle towarzyszy pierwszym gwiazdkom nowożeńców.

Cudnie odbijały od białej atłasowej sukni, jaką miała na sobie i od czepeczka, który jej przed godziną włożono na skronie, długie zwoje blond warkoczów, czarna brew, oczy niebieskie i dwa dołeczki w jagodach.

On dopełniał całości obrazka: w czarnym fraku i białej krawatce, z pomarańczowym kwiatem w butonierce, z napiętrzoną żelazkiem fryzjerskim czupryną i z wąsikami, zakończonemi ostro.

Przed chwilą jeszcze na twarzach ich panowało znudzenie, no i dziwić się im nie można; jak nie nudzić się bowiem podczas uczty, gdy mówcy wznoszą długie toasty, gdy podają majonezy i chłodniki, a serce tak puka, tak puka... jakby dzięcioł z wiosną o drzewo.

Ich to nawet żenowało bardzo, nie pili, nie jedli nic, tylko rumienili się bez ustanku; zdawało mu się bowiem, że to pukanie serc całe ich otoczenie słyszeć musi.

Skończyła się nareszcie nudna uczta, wsadzono ich do karety, aby... pojechali do siebie...

Tam u „siebie", ona po raz pierwszy w życiu miała zostać panią, on — panem!

Świadomość tego faktu obudziła ich właśnie.

On patrzał na nią, ona na niego i... milczeli.

— Cóż on, nie odezwie się do mnie? — myślała ona, siedząc na swej otomanie.

— Ja ją tak kocham, że mówić nie mogę — myślał on, siadając przy niej...

No, ale pocałunek to nie słowo, na pocałunek zdobyć się prędzej umiał, ku jej twarzy się nachylił, w pół objął i — nie pocałował.

Bo ona nagle odsunęła się od niego, atłasy sukni, koronki i pomarańczowe kwiaty zaszeleściały nagle, dołeczki około ust w jagodach zarysowały się dumnie, brwi czarne ściągnęły się tak groźnie, że on — oniemiał.

— Co ci jest? — szepnął wreszcie łagodnie, poczciwie i tak, że w tem pytaniu, zdawało się, cała jego dusza się rozpływa.

Ona popatrzyła na niego przez chwilę, chmura zniknęła i powoli, powoli skłoniła główkę na jego ramię.

Przeszła sekunda, a on uczuł ciepłą łzę na swojem ręku.

— Aniele! Słonko moje, ty płaczesz? czego? Na miłość Boską, powiedz słówko, a niebo sprowadzę dla ciebie na ziemię! — zawołał z zapałem gorączkowo.

— Nic, nic, przypomniało mi się coś, gdyś się do mnie zbliżył, coś, co mi stara Urszula opowiadała, dawno temu już, bardzo dawno, kiedy byłam jeszcze małą dziewczynką.

— Niegodziwa Urszula!

— O nie! kochałam ją bardzo; opowiem ci, to była bajka.

— Bajka?

— O żelaznym wilku.

— Ach! któż bajek słucha?

— Ja słuchałam .... O! bo to dziwna bajka. Słuchaj!

On poruszył się niecierpliwie, ona powoli mówić zaczęła:

— Była piękna królewna jak słońce i był królewicz także jak słońce piękny. Królewicz kochał królewnę, a królewna kochała królewicza. Ale ona zostawała w mocy jakiegoś czarownika, który żelaznemu wilkowi polecił ją pilnować, tak, iż nigdy z sobą zobaczyć się nie mogli. Poszedł tedy królewicz do wróżki dobrej i rzekł: „Moja wróżko dobra! poradź mi co w mojem nieszczęściu".... I wróżka mu poradziła, dając jabłko, grzebień i wstążkę..

— Poczciwa wróżka! — wtrącił niecierpliwie on.

— „Idź — mówiła wróżka — do zaklętego zamku, weź sarnę z lasu, a gdy wilk zaśnie, porwij królewnę, siądźcie na sarnę i umykaj co tchu, a oglądaj się po za siebie; gdy zobaczysz goniącego wilka, rzuć jabłko, potem grzebień, a w końcu wstążkę"...

— Aha! — mruknął on, pewnie zaciekawiony końcem bajki, gdy ona jak na złość mówiła coraz wolniej.

— Królewicz bez strachu, jak mu poradziła wróżka wszystko uczynił...

— Dzielny chłopak! jak mi Bóg miły.

— I poszedł do zamku, a zastał tam żelaznego wilka, jak wylegując się na słońcu, zasypiał...

— Przebrzydły śpioch! jabym nie spał przy takim skarbie.

— A wilk miał długą czarną brodę, wąsy śpiczasto zakończone i kędzierzawy łeb...

— No, no, elegant!

— Królewicz tedy nie namyślając się długo, porwał królewnę, na sarnę z nią wsiadł, i w drogę ruszył...

— Nareszcie!

— Co mówisz?

— Mówię, że doskonale uczynił; mów, proszę cię, dalej, to bardzo zajmujące.

— Przejechali jedną górę... drugą górę... trzecią górę...

— Wiem, wiem, było siedm gór i rzek siedm...

— Oglądają się, a tu wilk za niemi goni. Rzuca tedy królewicz po za siebie jabłko i w tej chwili wyskakuje z pod ziemi góra tak wysoka, że szczytem nieba dosięga...

— Phi!

— Wilk żałośnie zawył za górą, ale nie namyślając się długo, począł drapać w niej dziurę... drapać... drapać... drapać...

— I przedrapał.

— Ażebyś wiedział mój kochany, że przedrapał! I popędził za uciekającemi dalej. Królewicz się ogląda, a tu wilk tuż, tuż... zębami prawie ich dostaje...

— Pewnie ich zjadł i koniec bajki?

— Ale gdzież tam, królewicz, miał jeszcze grzebień i wstążkę.

— Aha!

— Rzucił tedy grzebień i wyrósł natychmiast las olbrzymi, że go okiem przejrzeć niepodobna. Wilk zawył za lasem, a królewicz z królewną jadą dalej za jedną górę... drugą górę... trzecią górę...

— Wiem, wiem, siedm gór i rzek siedm!...

— Oglądają się po za siebie, a tu wilk znów goni...

— Przeskoczył przez las?

— Ale gdzież tam, wygryzł las zębami. Rzucił więc królewicz teraz wstążkę i wytrysnęło z pod ziemi olbrzymie morze, które oddzieliło znowu wilka od uciekających...

— Nareszcie!

— Co mówisz?

— Ciekaw jestem, jak sobie teraz poradzi?

— Myślał, że poradzi, chciał morze wypić, ale jak zaczął pić... pić... pić... pić...

— Tak pękł! — zawołał on uradowany.

— A tak pękł! — zakończyła ona smutnie.

— A królewicz i królewna, żyli odtąd szczęśliwie?

— I jak jeszcze!

— Tak jak my?

— Nie, nie! — zawołała ona, odrywając główkę od jego ramienia — ja się ciebie boję... Tyś tak podobny do tego żelaznego wilka... takie masz ostre wąsy... tak ci oczy błyszczą...

Teraz on uczuł drugą łzę na ręku, a w małym pokoiku, w tym nowym raju dla nich, jednocześnie ozwał się jej głos srebrzysty.

— Ja do wilka? — zawołał on niby oburzony.

— Tak, ty mój panie!

— Za takie bluźnierstwo ukarzę cię natychmiast..

— No, no, daruj — zawołała figlarka, nadstawiając mu buziaczek, na którym i dołeczek się uśmiechał.

Nagle złośliwy komar wpadł przez okno, obleciał wszystkie kąty, okrążył lampę, wiszącą na środku i rzucającą blado-różowe światło; w końcu krwiożerca usiadł nad jego wąsikiem i co mu sił starczyło, zatopił w pulchnej twarzy swoje żądło.

On skrzywił się boleśnie, wąs mu się ruszył i zamiast panią swoją pocałować, ukłół ją nim niemiłosiernie...

— Nieznośny ten komar...

Ona nie umiała już drugiej bajki o żelaznym wilku...

Kronika.

Lwów, dnia 15 października.

Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistę skarbowego, Michała Maritczaka, inspektorem podatkowym w IX klasie rangi, konceptowych zaś praktykantów skarbowych, Jana Grychowskiego i Stanisława Gadowskiego, koncepistami skarbowymi w X klasie rangi.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Jakubowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Suchodołach; Alojzego Pawła Konopnickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gajach starobrodzkich; Weronikę Zawadyńską stałą nauczycielką kierującą 2 klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Haliczu i Julję Ortyńską, stałą nauczycielką młodszą dwu-klasowej szkoły etatowej w Muszynie.

Ministrowie we Lwowie. Wczoraj o godzinie 4 po południu przybyli do Lwowa kurjerskim pociągiem obaj nasi ministrowie, Dunajewski i Zaleski, aby wziąć udział w pracach sejmowych.

Na dworcu kolejowym powitał ich p. Namiestnik i liczne grono posłów.

Obaj Ministrowie zamieszkali w gościnie u państwa Namiestnikostwa.

Obiad. U państwa Namiestnikostwa odbędzie się dzisiaj wieczór o godz. 7 obiad na cześć Ministrów. Na obiad ten otrzymało zaproszenie wielu posłów.

Dr. Szlachtowski prezydent miasta Krakowa, przybył wczoraj do Lwowa.

Bankiet. P. Bolesława Ładnowskiego, opuszczającego w dniu dzisiejszym miasto nasze, gdzie tyle najlepszych ma wspomnień, żegnało wczoraj grono artystów i literatów skromną ucztą w sali towarzystwa muzycznego. Do zastawionego w podkowę stołu zasiadła sama dziatwa Apollina, której głów do 50 doliczyć się było można. W szeregu wznoszących toasty, z których pierwszy wychylono na cześć sympatycznego gościa, wielce cenionego artysty i serdecznego kolegi — Ładnowskiego — stanęli pp. Aureli Urbański, dyrektor teatru Barącz, Krogulski, Fran. Konarski, Wład. Woleński, Ostaszewski - Barański, Adolf Walewski i inni, czerpiący do przemówień swoich obfity materjał z kroniki naszej sceny.

Po uczcie bawiono się jeszcze przez chwilę wesołemi produkcjami humorystycznemi p. Szoberta i śpiewem p. Olszewskiego, któremu akompaniował na fortepianie p. Neuhauser, poczem p. Ładnowski żegnany przez wszystkich obecnych życzeniem rychłego powrotu do Lwowa — opuścił salę. P. Ładnowski wyjechał dzisiaj porannym pociągiem do Warszawy.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie otrzymało świeżo ilustrację w wypadku, jaki zdarzył się onegdajszej nocy w samem śródmieściu, tuż obok.. świątyni Temidy... Pan Maksymiljan F. wracając przez plac Halicki do domu, zaskoczony został przez trzech włóczęgów, z których jeden poprosił go o ogień do cygara, a następnie zapytał która godzina. Zaledwie pan F. wyjął z kieszeni swój zegarek, jeden z włóczęgów potrącił go, a drugi wyrwał mu zegarek z ręki, poczem wszyscy się rozbiegli. Pan F. puścił się za niemi w pogoń i zatrzymał jednego przy ulicy Boimów, to jest pod Katedrą i zaprowadził na policję. Przyłapany, Leon Flisak, oddany został na policję, która wyśledziła też dwóch innych jego towarzyszy. Wszyscy trzej zostali odstawieni do sądu karnego.

† Mikołaj Dębno Czajkowski, były żołnierz wojsk polskich z roku 1831, zmarł w Starych Brodach w 78 roku życia.

Zmarli. Seweryn Kurowski, właściciel apteki, zmarł w Wadowicach w 49 roku życia.

Franciszek Petter, członek rzeczywisty korpusu weteranów, zmarł we Lwowie w 54 roku życia.

Konkurs. Magistrat lwowski ogłasza konkurs na opróżnioną przez śmierć Bernarda Löwensteina posadę prowadzącego metryki izraelickie we Lwowie.

Dochody prowadzącego metryki izraelickie są następujące: Opłata 50 ct. za każde wystawienie poświadczenia metrykalnego, a 1 zł. za wystawienie wyciągu familijnego w wykonaniu ustawy o poborze wojskowym.

Poświadczenia jednak takie wydawane być mają bezpłatnie dla ubogich i dla urzędów, które ich w celach urzędowych zażądają.

Przygotowawcze prace ku wprowadzeniu niebawem w życie wydziału rolniczego przy wszechnicy krakowskiej postępują raźno.

Dnia 10 bm. oddano już władzom uniwersyteckim w posiadanie grunta, które gmina krakowska bezpłatnie ofiarowała na urządzenie stacji doświadczalnej.

Przy otwarciu tegorocznego kursu nauk we wszechnicy jagiellońskiej oświadczył w przemówieniu swojem prorektor prof. Kasparek, że wydział rolniczy — o ile on wie — niebawem zostanie otwarty.

Zbiegli zbrodniarze. *Kurjer Rzeszowski* donosi, że z więzienia sądu rzeszowskiego zbiegli w nocy z 9 na 10 b. m. następujący trzej zbrodniarze: Karol Giebartowski, zasądzony za zbrodnię kradzieży na karę 7-letniego więzienia, niejaki Uchman, zasądzony za kradzież na 10 lat i Madej, zasądzony za morderstwo na 20 lat więzienia. Umknąć mogli oni tylko przy pomocy danej im z zewnątrz, gdyż krata więzienna była nienaruszoną. W niewiadomy dotychczas sposób dostali się zbrodniarze przez dymnik na dach, z dachu spuścili się po sznurze na dziedziniec, a z dziedzińca po murze fortecznym poza obręb gmachu więziennego.

Giebartowski zgłosił się sam d. 11 bm. do sądu pow. w Sokołowie, Uchmana i Madeja zaś dotąd nie schwytano.

Sprostowanie. Redaktor czasopisma *Museum* nadesłał nam następujący list:

W Nr. 229 *Przeglądu* z d. 4 października br. podaje korespondent z Wiednia, iż artykuł o Zakładzie w Chyrowie zamieszczony w *Nowej Reformie* był reprodukcją artykułu z *Museum*.

Otóż mam zaszczyt oświadczyć, iż artykuł ten w *Museum* wcale drukowanym nie był; w zeszycie wrześniowym podaliśmy tylko następującą wiadomość:

„Minister w. i o. przyznał zakładowi OO. Jezuitów w Chyrowie prawo publiczności dla I. i II. kl pod warunkiem, iż zakład zastósuje do obowiązujących przepisów szkolnych".

Na tle tej wiadomości osnuła *Nowa Reforma* swój w tej sprawie artykuł, a Szanowny korespondent nie czytając zapewne *Muzeum* jedną i drugą rzecz nam przypisał.

Dr. Bolesław Mańkowski.

Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego w tutejszej politechnice odbyło się wczoraj. Po nabożeństwie w kościele św. Marji Magdaleny udali się profesorowie i uczniowie politechniki do wspaniałej auli, gdzie rektor dr. Freund powitał ich bardzo piękną przemową. Po przemowie zdał rektor sprawę z rozwoju Zakładu w ciągu roku zeszłego. Ze sprawozdania tego podajemy najważniejsze szczegóły.

Liczba słuchaczów zapisanych wynosiła 168, między tymi 34 obcokrajowców. W porównaniu więc z rokiem szkolnym 1887/88 było uczni o 17 więcej.

Na wydziale inżynierji było zapisanych 74, na wydziale budownictwa 15, na wydziale budowy machin 54, na wydziale chemji technicznej 25.

Co do narodowości było: Polaków 154, Rusinów 10, Niemców 2, innej narodowości 2. Ćwiczenia geodezyjne odbyły się w okolicy Lwowa pod przewodnictwem asystenta p. S. Widta i zdjętą została przestrzeń między górą zamkową a rogatką łyczakowską w celu zaprojektowania trasy pod spacerowe korso, które gmina wybydować zamierza.

Uczniowie odbyli pod przewodnictwem swych profesorów kilka wycieczek naukowych. Środki naukowe Zakładu znacznie się powiększyły w roku zeszłym, a liczba dzieł w bibliotece wynosiła 5027 numerów w 11.786 tomach.

Po tem sprawozdaniu wygłosił prof. Mieczysław Łazarski odczyt p. n. „Pogląd na rozwój pojęć i metod w geometrji."

Przy końcu uroczystości rozdane zostały nagrody akademikom za najlepsze prace szkolne, a to na podstawie uchwały komisji, powołanej do ocenienia tych prac.

Nagrody po 10 dukatów w złocie z funduszów bratniej pomocy słuchaczów politechniki otrzymali: Al. Wierzbicki, ukończony słuchacz wydziału inżynierji, obecnie asystent katedry budownictwa, St. Anczyc z wydziału budowy machin i Wilhelm Wang z wydziału chemji technicznej. Dyplomy pochwalne przyznano pp. Fryderykowi Blumowi z wydziału inżynierji i Władysławowi Kulskiemu z wydziału budowy machin.

Z Sanockiego nam piszą: Zaledwie przebrzmiały radośne odgłosy dzwonów zapowiadających uroczystość prymicyjną w Ubercach w Sanockiem opisaną przez wasz dziennik z 25 września b. r., kiedy na dniu 8 go października odezwały się żałobnym głosem dzwony kościoła i cerkwi Uherczańskiej i ogłosiły dzień pogrzebu Ojca ks. Trymicjanta i w całej okolicy szanowanego p. Stanisława Aleksandra Trzaski Świejkowskiego. Zamknął oczy na wieki ten ojciec ludu, który nieraz z uszczerbkiem dla swego zdrowia i mienia, który nieraz z pominięciem własnych interesów pracował około podniesienia dobrobytu nietylko swej ale nawet i okolicznych gmin, który, niejednokrotnie jako prawdziwy szlachcic staropolski wchodził pod strzechę wieśniaczą i słowem i czynem w biedzie dopomagał. Nie kusząc się o zaszczyty o godności, pracował około ziemi, którą pomimo największych przeciwności, kiedy połowa prawie majątków sąsiedzkich przeszła w ręce żydowskie a inne po kilkakroć swych pozmieniały właścicieli, potrafił nietylko utrzymać dla rodziny swojej, ale i obszar tejże powiększyć różnymi nabytkami. Ktoby chciał się przekonać o zasługach zmarłego, niech spojrzy na drogę z Ustrzyk do Lutowisk; zgasły „p. Stanisław" jako członek wydziału powiatowego Liskiego o delegat drogowy przez lat 15, z całym zaparciem się siebie samego, wyrzekłby się wszelkich dochodów z funduszów autonomicznych, z narażeniem zdrowia swego star[illegible] porządku wyźwspomnia[illegible] szczerze mu w[illegible] zawsze. Żyjąc [illegible] od swarów nar[illegible] i z głębi duszy [illegible] że bratem jest R[illegible] zgody zachęcał. [illegible] mowa, czy to w wydzia[illegible] sie wyborów, świadczyła [illegible]ach zgasłego i o jego szlachetnego charakterze. Prawdę mówił każdemu w oczy, a pomimo tego lubianym był od wszystkich, co go bliżej znali. Dlatego też i teraz kiedy przeżywszy lat 50 przeszło, a z tych 30 jako właściciel Uhrec, poszedł do Pana, by odebrać nagrodę za swe nieskazitelne i pracowite życie, zgromadzili się wszyscy znajomi, na dzień 8 bm. by oddać ostatnią przysługę zmarłemu „p. Stanisławowi". Lud opłakiwał rzewnie swego pana, a kiedy ks. Wojnar proboszcz z Jasienia głosił zasługi zmarłego w ślicznie opracowanej mowie, jęki zaległy całą świątynię pańską, bo Uherce straciły i pana i Ojca i doradzcę i opiekuna w każdej potrzebie. Piętnastu księży obu obrządków pospieszyło pobłogosławić zwłoki wiernego i dobrego syna kościoła, który jeszcze przed dwoma tygodniami synowi swemu służył przy sprawianiu ofiary bezkrwawej. Zmarły pozostawia dwu synów i córkę, i do nich to należy w końcu zwrócić się z uwagą, aby wiernie wstępowali w ślady swego czcigodnego Ojca, który im jaką pamiątkę zostawił po sobie obraz katolika, Polaka i szlachcica, a każdy z nas sąsiadów i znajomych śp. „p. Stanisława" wyraża swe ostatnie dlań życzenie: „Oby mu ziemia lekką była, ziemia, dla której życie swe całe poświęcił."

G.

Z Kołaczyc nam piszą:

Donosząc o wyborze nowego burmistrza u nas, dodaliście od siebie, że miasteczko nasze idealnem jest w kraju, „bo choćby kto płacił, to żyda nie zobaczy". Otóż my przypuszczamy, że piszący owe słowa był w Kołaczycach jeszcze wtedy, kiedy rzeczywiście tak było. Dziś jest niestety inaczej. W samym rynku są trzy sklepy żydowskie, prócz rzeźnika żyda, który tu również ma swój skład mięsa. Przy ulicy zaś tuż obok rynku znajduje się skład towarów żelaznych i drugi towarów mięszanych. Nadto na t. zw. „Blichu", nie należącym wprawdzie do gminy miasta Kołaczyc, lecz od rynku zaledwie o pięćdziesiąt kroków oddalonym, osiadło około 30 familij żydowskich, tak że bez opłaty widzieć się dają w Kołaczycach każdej chwili i różnego wieku obojej płci wyznawcy Talmudu.

Minęły już szczęśliwe czasy dla Kołaczyc i bodaj czy wrócą!

Z Żytomierza nam donoszą, że tameczny magistrat zawarł już umowę z p. Konstantym Mickiewiczem, mocą której p. Mickiewicz jest obowiązany w ciągu przyszłego roku wybudować wąskotorową kolej żelazną z Berdyczowa do Żytomierza. Kolej ta prowadzona będzie po starym pocztowym trakcie i będzie miała tylko dwie stacje.

Nadto donoszą nam, że gubernatorowie nadgranicznych gubernij otrzymali z ministerjum polecenie, aby wszystkich żydów, zajmujących się kontrabandą, a mieszkających nad granicą, przesiedlić w głąb kraju.

O. Jan Auer, prowincjał zakonu OO. Pijarów w Austrji, zmarł przed kilkoma dniami w Wiedniu, w sędziwym wieku. Był to kapłan wielkiej nauki i pobożności, a jako długoletni profesor w gimnazjum akademickiem, pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie. Jedną miał tylko wadę: był niezmiernie roztargnionym. Tysiące anegdotek opowiadano sobie w swoim czasie o tej słabostce czcigodnego „księdza profesora", a anegdoty te były tak popularne, iż otrzymały od jego nazwiska osobne miano *Aueriana*. Dzienniki wiedeńskie, podając obszerne życiorysy zmarłego, przypominają niektóre z tych anegdot, zwłaszcza z czasów, gdy O. Auer wykładał historję powszechną.

Pewnego razu np. użył ksiądz profesor następ-

pającego zwrotu: „Darjusz poniósł tego wielką klęskę, ponieważ mówiłem wam już wczoraj, że cała ta wyprawa była szaleństwem". — „W ten sposób wybuchła wojna na stronicy 94". — „Pokryty ranami, padł Cezar trupem około statuy Pompejusza, zakrywając sobie jedną ręką głowę, a drugą wołając o ratunek". — „Franciszek II. dał do zrozumienia Napoleonowi, że nie był, jak on, parweniuszem, ale starym domem".

Pogrzeb zmarłego odbył się z niezwykłą okazałością.

Z Jasła nam piszą: „Z przyjemnością przeglądaliśmy w waszem piśmie opis wystawy pedagogicznej w Jaśle; jednakże zwiedzającym wpadło w oko kilka wybitniejszych szczegółów, które w opisie tym pominięte zostały. Dział ręcznych robót kobiecych przedstawiał się bardzo dobrze. Można tam było zobaczyć wyroby potrzebne w ubogim domku wieśniaka i takie, które mogłyby służyć do ozdoby wykwintnych salonów. Pierwszeństwo jednak oddałbym wyrobom szkółek wiejskich jednoklasowych przed miejskimi wieloklasowemi. Kto bowiem zna warunki higieniczne szkółek wiejskich, i to otoczenie, wśród którego robótki takie bywają udzielane, ten przyznać musi, że szkółki te w tej gałęzi dalece postąpiły.

Podnieść także potrzeba wyroby nauki zręczności szkoły z Harklowy, bo chociaż nie tak liczne, jednakże były bardzo praktyczne (heble, piłki) i gustownie wykonane.

W dziale wypracowań piśmiennych również wybitnie się odznaczyły szkółki w Skołyszynie i Święcanach. Szkoła w Skołyszynie nadesłała wiele wypracowań bardzo starannie wykończonych, szkoła w Święcanach nie tak liczne, ale w pewien system ujęte i wyczerpujące plan nauk. Jedynie te dwie szkoły nadesłały zeszyty uczniów nawet dopełniających, która obecnie wchodzi w życie."

Wystawa paryska. Uzupełniając podane wiadomości o odznaczeniach naszych przemysłowców na wystawie w Paryżu, zaznaczamy, że kredytowy Bank galicyjski otrzymał złoty medal za swą wystawę produkcji wosku ziemnego w Borysławiu. Srebrne medale otrzymała destylarnia wosku ziemnego w Drohobyczu p. Gartenberga i Spł. destylarnie nafty p. Adama Skrzyńskiego w Libuszy i Stanisława Szczepanowskiego w Kołomyi, oraz wystawa instalacji przyrządów kanadyjskiego wiercenia p. Suszyckiego z Wietrzna, a medal bronzowy destylarnie nafty Wład. Fibicha, w Kołomyi, Krośnie i Drohobyczu. Urządzeniem naszej wystawy górniczej w Paryżu zajmował się z polecenia Towarzystwa naftowego inżynier górnik p. Leon Syroczyński, a komitet wystawowy powołał go w skład jurorów.

Ze sportu. Pierwszym wyścigom, odbytym w ubiegłą niedzielę w Kijowie, sprzyjała najpiękniejsza pogoda, publiczność więc w nowowybudowanym hipodromie zebrało się bardzo wiele. Do gonitwy w biegu dwuwiorstowym o nagrodę rs. 200 stanęło siedm koni, a pomiędzy niemi „Wanda" L. Grabowskiego, „Gipsy" J. hr. Potockiego, „Estera" T. Doroszyńskiego, i „Diablesse" br. Wrangla, prezesa Tometty wyścigów w Kijowie. Pierwszą z mety była „Gipsy", drugą „Wanda". W biegu półtorawiorstowym o nagrodę rs. 500 pierwszym był „Grand" T. Doroszyńskiego, a po za nim „Bagnero de Lubicz" braci Iłowajskich. O nagrodę t. zw. pięczorską rs. 1000 ubiegały się „Little Quinn" J. hr. Potockiego i tegoż „Melbourne", znany już z warszawskiego i moskiewskiego toru, oraz „Baucis", pochodząca ze stadniny hr. Branickich, a będąca własnością p. Korczak-Nowickiego. Zwycięzcą, jak się należało spodziewać, był „Melbourne". W ostatnim biegu o nagrodę 200 rubli z rzędu pierwszy z mety był „Kronprinz" ze stada janowskiego, należący obecnie do p. Apusskina.

Z Izby sądowej. Następujący proces odbył się w piątek przed sądem wiedeńskim.

Parobek Franciszek Holoub i młoda służąca (Czeszka) Rozalja Wa. kochali się bardzo, ale nie mogli się pobrać, bo oboje byli bez służby. Holoub objawił przed swą narzeczoną zamiar popełnienia jakiejś kradzieży, aby w ten sposób przyjść do posiadania pieniędzy i pobrać się. Ale Rozalja zaklinała Holouba, żeby tego nie czynił. — Myśleli więc oboje nad środkami, jakby wyjść z tej biedy, ale nic wymyśleć nie mogli.

Wówczas powiedziała Rozalja, że najlepiej będzie odebrać sobie życie. Holoub natychmiast na to przystał. Ułożono przeto, że w sobotę (w niedzielę) o godzinie trzeciej po południu zejdą się oboje w pewnej kawiarni, stamtąd pójdą do Prateru i tam się zastrzelą. — Na kupno rewolweru dała Rozalja swemu narzeczonemu ostatnie swe mienie: chustkę ciepłą i kilka innych rzeczy.

W niedzielę o godzinie trzeciej przybyła Rozalja punktualnie na miejsce oznaczone i czekała niecierpliwie na tego, który jej miał towarzyszyć w podróży na tamten świat.

Mija godzina, [illegible], a Holouba nie ma. Dziewczyna powróciła do swego mieszkania; tu dopiero spostrzegła, że jej narzeczony (który rzeczy na zakupno rewolweru przeznaczone poprzedniej nocy przepił) w jej nieobecności przyszedł i okradł ją doszczętnie.

Nieszczęśliwa udała się na policję z prośbą o ukaranie jej towarzysza śmierci, a ta znalazła Holouba w szynku i oddała w ręce sądu, który go na cztery miesiące więzienia skazał.

Schronisko dla upadłych dziewcząt. *Czas* donosi, że plany i kosztorys schroniska dla upadłych dziewcząt (fundacji ks. Lubomirskiego) są już gotowe i zostały poddane ocenieniu czynników decydujących. — Plany i kosztorysy wypracował p. architekt Zaręba.

Zakład stanie w Łagiewnikach na przestrzeni 28 morgów. Zakupiono taki obszar, albowiem książę biskup krakowski pragnie, żeby dziewczęta oddały się także gospodarstwu wiejskiemu, by później w tym kierunku pracować mogły jako istoty społeczeństwu pożyteczne. — Grunt na miejscu w Łagiewnikach zajęty będzie pod ogrody i uprawę. Budowę rozpocznie się może jeszcze przed zimą.

Ślub śpiewaka Mierzwińskiego odbył się wbrew innym pogłoskom, w Paryżu w kościele „de l'Assomption". Obrzędu kościelnego dopełnił ks. Witkowski. Żona śpiewaka pochodzi z domu Bergmann, jest córką jenerała rosyjskiego, stacjonowanego w Warszawie.

Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, młodszy syn ks. Hieronima, który dotąd służył wojskowo w armji swego szwagra, króla włoskiego, i stał garnizonem w Weronie, przeszedł obecnie do armji rosyjskiej. Szowinistyczne sympatje, które dziś łączą tak silnie Francję z Rosją, utorują zapewne potomkowi Napoleona I. świetną karjerę w armji, która pod [illegible] Hawy, Frydlandem, Borodinem [illegible] wielu bitwach [illegible].

Hr. Hatzfeld, ambasador niemiecki w Berlinie, ożenił się drugi raz z tą samą, z którą dwa razy już był żonaty, z amerykanką, z domu Moulton, [illegible] z nim przed kilku laty ze [illegible].

Kilka lat jakoś dawał sobie hr. Hatzfeld radę jako wdowiec, lecz [illegible] do tego [illegible] żonę — choćby taką, której na dworze przyjmować nie chcą; ażeby zaś nie tracić czasu na konkury, zapytał tę, która już raz żoną jego była, czy nią napowrót zostać nie zechce. — Odpowiedź nadeszła pomyślna i przed kilku dniami odbył się we Freudestein pod Wiesbadenem duplikat ślubu hrabstwa Hatzfeld.

Teatr. Dziś „Don Cezar" operetka w 3 aktach. Debiutować będzie pani Róża Schwabel.

Jutro „Stracona wideta" dramat hr. Starzeńskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Doskonale pod każdym względem powiódł się wczorajszy wieczór w teatrze. Sala teatralna cała przepełnioną była publicznością. Artyści, którzy jawili się na scenie, pełni werwy i humoru w wesołych komedjach z repertoaru francuskiego teatru wybornie wywiązali się z swego zadania. Ładnowskiego za scenę z „Lira" obdarzono rzęsistemi oklaskami. Niemniej ciepło powitano Gustawa Fiszera, który był rzeczywiście doskonałym w roli Carbonela, męża letkiewicza w wesołej komedji Labiche'a p. t. „Zapraszam pułkownika" Wielkie powodzenie miała też pani Bocskay w roli Donny Juanity. Sympatyczna śpiewaczka zamierza podobno wrócić na scenę lwowską, od której przez czas pewien trzymała się zdaleka. Po wczorajszem przyjęciu może być pewna jak najlepszego usposobienia publiczności, ceniącej jej talent.

* **Ondrziczek**, nazwany czeskim Paganinim, skrzypek znany publiczności naszej z parokrotnych we Lwowie występów, przybędzie do nas niebawem i wystąpi z koncertem w sali Domu Narodnego. Pierwsze wystąpienia Ondriczka datują się z roku 1880. Gra jego już wówczas odznaczała się nieposplitemi zaletam. Był to fajerwerk świetności, techniki i życia W parę lat później, w r. 1885, słyszeliśmy jego koncert Beethowena, i koncert Mendelsohna. W pierwszym zdumiewał interpretacją, nad młody wiek poważną, a jednak indywidualną, pełną życia i jakiegoś uśmiechu, który opromienia, nie rażąco, Jowiszowe oblicze twórcy „Eroiki". Technicznie pokonywał już wówczas najbardziej.. palcołomne trudności, wykonywał n. p. *le Streghe* (czarownice) szalenie trudny kaprys Paganiniego, z niezrównaną precyzją i śmiałością. Odtąd już karjera młodego skrzypka była szeregiem tryjumfów we wszystkich stolicach europejskich.

Urodzony na przedmieściu Hradczynie w Pradze w r. 1860, nie imponuje Ondrziczek powagą lat, za to smyczek jego, nie straciwszy swej energji w ciągłych ze sztuką zapasach, zdumiewa oprócz tego szkołą i głębszem pojęciem. Artysta jest wychowańcem konserwatorjum praskiego, które i dla nas wykształciło jednego z najznakomitszych muzyków, mianowicie: kompozytora, Władysława Żeleńskiego. Studjował tam Ondrziczek grę skrzypcową u Bennewitza, następnie zaś w Paryżu u Massart'a z którego szkoły wyszli tacy skrzypkowie, jak Henryk Wieniawski, Lotto, Frieman, Sauret, Teresina Tua i inni.

* **Rocznik parlamentarny** z sesyj Rady państwa 1889—1890 dra Gustawa Kohna, wydany staraniem wiedeńskiej księgarni Maurycego Perlesa, tak jak poprzedni (za lata 1888—1880) zawiera mnogo cennych dat i szczegółów wielce przydatnych każdemu zajmującemu się przebiegiem prac ustawodawczych reprezentacji państwa.

W rozdziale wstępnym podał autor „Rocznika" treściwy chronologiczny sumarjusz rozpraw Rady państwa; w następnym przedstawił skład wszystkich ministerstw, które rządziły Austrją od roku 1848, spis imienny posłów do Rady państwa i Sejmów krajowych oraz delegacyj wspólnych, a zamknął dziełko podaniem taberarycznego poglądu na wszystkie przedłożenia rządowe, samoistne wnioski posłów i interpelacje wniesione w ostatniej sesji Rady państwa.

Statystyczną wartość mają zamieszczone w roczniku zestawienia budżetów państwowych za lata 1871 do 1889. — Wyjątki z wybitniejszych przemówień posłów urozmaicają osnowę Rocznika i przywodzą na pamięć rozprawy, które niegdyś zajmowały ludność państwa gorąco.

Część ekonomiczna.

= **Urzędowe sprawozdanie** o wyniku zbiorów rolnych w W. ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich brzmi bardzo niepomyślnie. W rejencji poznańskiej — jak powiada sprawozdanie — rezultat żniw jest prawie wszędzie niezadawalniający, słomy jest mało a ziarna bardzo słabo rozwinięte. Z wyjątkiem kartofli wszystkie gatunki zbóż chybiły. W rejencji bydgoskiej zbiór w ogóle jest znacznie mniejszym od przeciętnego, a jakość ziarna pośledniа. Buraki i kartofle dopisały nieźle. W rejencji gdańskiej pszenica i żyto dały jeno $^3/_4$ przeciętnego zbioru, a i z tego dużo zrosło w kopach. Sprzęt wiosennych posiewów jest również mierny, ziarno ich bardzo lekkie. Kartofle i okopowe rośliny udały się nieźle. Siana i koniczu jest dużo, lecz pośledniej jakości, bo deszcze podczas kośby zepsuły trawę.

Wiedeń 13 października.

(Z.) Myliłby się grubo, ktoby sądził, że barometr polityczny w równej mierze działa na rozwój lub spadek wszystkich bez wyjątku papierów publicznych. Działanie jego jest różnorakie, bo kiedy przy niskim stanie barometru politycznego cofają się renty i papiery spekulacyjne, to równocześnie rosną kursa tych przemysłowych przedsiębiorstw, którym wojna przysparza zatrudnienia i zarobku Zarazem i o tem nie wolno zapominać, że lekkie chmurki na horyzoncie politycznym w pierwszej linji przygniatają kursa tych spekulacyjnych walorów, których wartość kursową wyśrubowano grą giełdową o dużo wyżej od realnej ich wartości, lub gnietą rozwój owych papierów, które bez względu na wewnętrzną ich wartość są przedmiotem gry na różnicę i bywają kupowane i sprzedawane w olbrzymich ilościach, przewyższających nieraz o wiele liczbę sztuk w obiegu będących. Owe nieznaczne zachmurzenia horyzontu politycznego nie dotykają zazwyczaj solidnych lub hipotecznych papierów, których kursowa wartość stoi w harmonijnym stosunku do rentowności, nie dotykają również papierów kolejowych, opierających swoje kursa na wynikach ruchu, który częstokroć wzmaga się z wojną.

Teoretyczne te zapatrywania wytrawnego giełdzisty usprawiedliwił w zupełności przebieg operacji w ubiegłym tygodniu, bo chociaż wizyta cara w Berlinie wcale nie rozgrzała animuszu spekulacji giełdowej, a zachowanie się samodzierzcy Rosji wyraźnie wskazywało, że spotkanie się monarchów było niczem więcej, jak jeno oddaniem rewizyty — i tak spóźnionej — to jednak nie wywołało owe kwasy polityczne cofania się znacznego kursów.

Cofnęły się więc tylko papiery spekulacyjne bankowe i niektóre renty, lecz nie ustał bynajmniej ruch zwyżkowy w solidnych walorach, nie powstrzymał się rozwój kursów naszych papierów przemysłowych.

Owóż zamknęliśmy ubiegły tydzień dosyć pomyślnie, rozwinęliśmy potężnie kursa Waffenów i Alpinów, popchnęliśmy znów dalej notowania czeskich kolei i Staatsbahnów i spoczęliśmy w sobotę wieczorem z przekonaniem, że wizyta berlińska bądź co bądź będzie hamulcem, który chociażby chwilowo zwolni bieg wozu Bellony. Gniotła nas jeno troska coraz droższego kredytu, lecz pocieszano się nadzieją, że sygnalizowany z Nowego Jorku transport złota dla banku angielskiego podwyższy jego rezerwę kruszcową i przeszkodzi ponownemu podniesieniu stopy procentowej.

Oto notowania końcowe z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austr.	306·59	305·90
„ węg.	316 —	317·25
anglob.	140.—	142·40
uniony	238 00	236 25
bankv.	113.75	113·30
laenderb.	245.60	246.90
ludwiki	192·50	192·50
czerniowieckie	235 50	234·50
renta pap. wsp.	83 75	83·60
„ srebrna	84·85	84.70
austr. złota	110·45	110·05
5% austr.	99·55	99·65
węg. złota	100·10	100·10
5% węg.	95.15	95·40

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 15 października (pryw.). Katics, skrajny radykalista, stara się o poparcie dla wniosku zniesienia wieczystego wygnania rodziny Karagieorgiewiczów. Agitacja ta opiera się na tem, że spory w domu Obrenowiczów zniesławiają Serbję, oraz, że jeżeliby Karagieorgiewicz odzyskał tron serbski, to będzie mógł tak samo obejść się bez uznania ze strony Austrji, jak ks. Ferdynand w Bułgarji obchodzi się bez uznania Rosji.

Niepodległość w gwałtownym artykule wzywa Francję, żeby przez zbrojne wkroczenie położyła koniec „kwestji rumelijskiej i koburgskiej". Jest to głos frakcji najskrajniejszej.

Berlin 15 października (pryw.). Bleichroeder otrzymał od cara order Anny, Hansemann Stanisława „za usługi oddane finansom rosyjskim". Wiele dzienników czyni im zarzut braku patrjotyzmu, gdyż wspomagają nieprzyjaciół.

Petersburg 15 października (pryw.) Komisja palestyńska została jako oddział azjatyckiego depart. min. spr. zagr. zniesioną, a agendy jej przekazane „Cesarskiemu prawosławnemu palestyńskiemu towarzystwu", któremu prezyduje W. ks. Sergjusz. Na budowy domów w Jerozolimie dla pielgrzymów rosyjskich przeznaczyło Towarzystwo 400.000 rs.

Bank państwowy otworzył kolejom południowo-zachodnim kredyt 2 miljony rubli na inwestycje w celu ułatwienia eksportu zboża.

Nowy Jork 15 października (pryw.) Komitet wystawy powszechnej 1892 r. zbiera fundusz gwarancyjny 5 miljonów f. szt. Na wystawę przeznaczono park Riverside.

Skonstatowano, że armaty Zalińskiego dają na 17 minut 15 strzałów dynamitowych na odległość angielskiej mili.

Grono Francuzów z Montrealu zaprosiło Boulangera, żeby tam przybył na czas swojego wygnania.

Budapeszt 15 października (pryw.) Zapewniają, że kardynał Simor przekazał Papieżowi testamentem 12.000,000 zł.

Londyn 15 października (pryw.) W Birminghamie na kongresie górników sprawdzono, że wszelkie płace robotników w ubiegłym roku podniesione zostały więcej jak o 20 procent.

Dzienniki piszą, że Boulanger stracił już w Anglji nawet *succès de curiosité*.

Wiedeń 51 października. Mieszkający tutaj Grecy kazali sporządzić wspaniały podarunek ślubny dla greckiego następcy tronu i jego narzeczonej. Jestto biurko stojące oryginalnej formy, zawierające artystycznie wykonane akwarele — przeważnie krajobrazy odnoszące się do młodocianych wspomnień poślubić się mającej pary książęcej.

Z powodu przerw komunikacyjnych zrządzonych powodzią odroczony został naznaczony na wczoraj wieczór odjazd Cesarza do Meranu.

Poselstwo zanzibarskie odjechało wczoraj wieczorem do Monachjum.

Celowiec 15 października. Śniegi, jakie w górach spadły, sprawiły, że powódź zmniejszyła się. Komunikację kolejową przywrócono do Lienz.

Monachjum 15 października. Książę i księżna Walji z dwoma synami i dwiema córkami przybyli turaj incognito i odjeżdżają jutro rano osobnym pociągiem do Brindisi.

Budapeszt 15 października. Izba wyższa uchwaliła złożyć kardynałowi Haymerlemu gratulacje z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego.

Berlin 15 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Car kazał kanclerzowi i Herbertowi hr. Bismarkowi wręczyć przez ministra domu hr. Worońcowa swój portret miniaturowy umieszczony na pięknie wyrabianych tabakierkach.

Cesarz niemiecki nadał br. Worońcowowi order czarnego orła.

Belgrad 15 października. Zapowiedziane przez dzienniki na 1 października starego stylu przeniesienie się do Serbji 1200 czarnogórskich rodzin dotychczas nie nastąpiło. — Prace komisji przeznaczonej dla tej sprawy jeszcze nie są skończone, a głównie idzie o to, aby ten znaczny przyrost ludności osiedlić i po kraju rozdzielić. Nieprawdziwem jest także doniesienie, że rząd ofiarował na ten cel sto tysięcy dinarów, rząd pozwolił tylko wystosować odezwę do ofiarności publicznej.

Skupczyna zajmie się w najbliższych dniach weryfikacją wyborów.

Spodziewają się, że rejencja wystosuje jakże pismo z powodu uroczystego otwarcia skupczyny.

Poseł francuzki Patrimonto powrócił z urlopu.

Budapeszt 15 października. Kardynał Haynald ofiarował z powodu swego jubileuszu 320.000 zł. na kościelne i inne pożyteczne cele. *Pester Lloyd* donosi, że rząd wniesie wkrótce w sejmie projekt ustawy, uchwalający listę cywilną króla na dalszych lat dziesięć, gdyż z upływem tego roku kończy się ważność ustawy o liście cywilnej.

Konstantynopol 15 października „Agence Constantinople" została upoważnioną oświadczyć, że wiadomość podana przez dzienniki, jakoby White doradzał w ostatnich czasach Porcie stanowczo wziąć kwestję bułgarską pod rozwagę, jest nieuzasadnioną, a White żadnych kroków w kwestji bułgarskiej u Porty nie przedsięwziął.

Ludwigslust 15 października. Z powodu deszczu odwołano polowanie dworskie — a księstwo przepędzą dzień dzisiejszy w ścisłem kółku familijnem. Stosunek cara do rodziny wielkoksiążęcej jest bardzo serdeczny. Car powróci do Rosji prawdopodobnie drogą lądową, jednakże nic stanowczego w tym względzie jeszcze nie postanowiono.

Insbruck 15 października. Sejm wybrał na członków Wydziału krajowego: Melchioriego, Gilliego, hr. Payo Bellsta i Riccabonę.

Celowiec 15 października. Prezydent rządu podał do wiadomości Sejmu nadeszłe wieści o powodziach i skonstatował, że podjęte przez państwo budowle wodne, regulacje, i przebudowania okazały się bardzo dobremi.

Wiedeń 15 października. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Cesarz przenosząc na własne żądanie w stan spoczynku jeneralnego dyrektora poczt i telegrafów, szefa sekcyjnego br. Deveza, nadał mu w uznaniu długoletniej, znakomitej służby krzyż komandorski orderu Leopolda,

Berlin 15 października. W wczorajszym objedzie galowym na cześć księżniczki Zofji wzięli udział: ministrowie, sekretarze stanu, hr. Waldersee, ambasador Schweinitz, poseł grecki i dostojnicy dworscy. Po obiedzie odbył się cercle. Cesarzowa Frydrykowa miała na sobie suknię żałobną. Cesarz prowadził pod ramię ks. Zofję, cesarzowa Frydrykowa cesarzowę Wilhelmowę.

Wiedeń 15 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że Cesarz najwyższem rozporządzeniem z dnia 30 września 1889 zezwolił, aby twierdze zaopatrzone zostały w mitrajlezy systemu Maxima.

Budapeszt 15 października. Wedle preliminarza budżetowego, rozdanego posłom, wynoszą ogólne dochody 355,259.247 zł., ogólne wydatki 355,663.646 zł., deficyt zatem wynosi 404.399 zł.

Wiedeń 15 października. Radzca ministerjalny, Obentraut, mianowany został jeneralnym dyrektorem poczt i telegrafów, z tytułem i charakterem szefa sekcyjnego.

Petersburg 15 października. Minister wojny wydał rozkaz, zarządzający po myśli ukazu carskiego z 18 czerwca 1888 utworzenie 2 pułków artylerji Mortiera, — z których każdy składać się ma z 4 baterji.

Palermo 15 października. W bankiecie urządzonym na cześć Crispiego wzięło udział 189 senatorów i deputowanych. — Crispi miał mowę mniej więcej tej treści: „Musimy stawić czoło wszystkim tym, którzy czy to z dołu czy z góry chcieliby zniszczyć naszę budowlę polityczną. Kościół może być pewnym zupełnej swobody w wykonywaniu religijnych obrzędów i w wykonywaniu swych praw.

Zwalczać należy wszelkiemi siłami stronnictwo międzynarodowej rzepubliki i stronnictwo anarchistów, a w tej walce nie powinno się zostawiać monarchicznego rządu bez poparcia. Zerwanie stosunków ekonomicznych z Francją jest faktem niezawisłym ani od naszej woli, ani od naszej polityki, jestto tylko następstwem przyjętego ogólnie we Francji systemu ganienia tego, co my wystrzegamy się ganić."

Odpierając zarzuty, jakoby zagraniczna polityka Włoch była pyszałkowatą i prowokującą, rzekł Crispi: — „To, co się zrobiło, potrzebnem było dla wielkości, a jeszcze potrzebniejszem dla istnienia Włoch. My i nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy popieramy młode narody w ich rozwoju, a w europejskiej polityce wieje duch liberalizmu, który dozwala narodom być panem swego losu.

Nasza polityka dozwala nam tak samo jak Anglji i pierwszym mocarstwom kontynentu stanąć w obronie pokoju, nasza polityka przyprowadziła cesarza Wilhelma do włoskiego Rzymu, ona zrównała nas z obu naszymi sprzymierzeńcami i ona służy takim sojuszom, które mają w Europie zapewnić poszanowanie prawa.

Włochy nie mają żadnych agresywnych celów, a nikt nas nie napada, dlatego że jesteśmy silni i mamy silnych sprzymierzeńców."

Mowę tę Crispiego przyjęto z zapałem.

Peszt 15 października. W odręcznem piśmie wyraził Cesarz kardynałowi Haynaldowi przy sposobności jego jubileuszu kapłańskiego najserdeczniejsze życzenia i w pochlebnych słowach wspomniał o wyjątkowych zasługach kardynała około kościoła, tronu i państwa, o jego znakomitej działalności na polu naukowem, a wreszcie o dobroczynności jego pełnej najdonioślejszych skutków.

Cesarz życzy jubilatowi, aby w przyszłości cieszył się pełnią sił cielesnych i duchowych, jako ozdoba kościoła i ojczyzny.

Nadesłane.

W kościele Bielińskim wybudowany został ze składek dobrowolnych — parafian, **NOWY ORGAN O 12 GŁOSACH** przez **P. Aleksandra Żebrowskiego** *organmistrza ze Lwowa* (mieszkającego przy ul. Kopernika l. 21) Trudno wypowiedzieć do jakiego stopnia doszło zainteresowanie się ludu i oczekiwanie, by jak najrychlej usłyszyć głos nowego organu. I nadszedł dzień pożądany i zabrzmiał nowy instrument i wszyszcy obecni — że wymienię tylko kolatorów *JW. PP. Hr. Mniszków i O. Józefa Walę, Lektora św. teologji Zak OO. Dominikanów lwowskich* bawiącego tu chwilowo dla poratowania zdrowia, — jednomyślnie zawołali „**wspaniały, podnoszący ducha, i usposabiający do wielbienia Majestatu Bożego**". Pod tym wrażeniem lud w swej prostocie z podniesionemi rękami wołał „RADOŚĆ"!

Słusznie też dyrygient chóru katedralnego pan J. W. zbadawszy najtroskliwiej przy odbiorze tak pojedyńcze głosy organu, jak i całą tegoż harmonią **nazwał go dziełem mistrzowskim najsumienniej wykonanem.** Już nieraz czytałem w „*Wiadomościach kościelnych*" zasłużone pochwały, oddawane P. A. Żebrowskiemu za sumienną jego pracę i wiem dobrze, że Mu nic z mego zalecenia nie przyjdzie, ale tych słów kilka kładę na tem miejscu jedynie dla wyrażenia mu *najżywszej wdzięczności za jego dzieło*, z tem życzeniem, by Bóg Wszechmocny, do którego chwały tak dzielnie się przyczynia, błogosławić raczył jego rękę pracowitą w jak najpóźniejsze lata.

Bieliny w dzień św. Franciszka Seraf 1889 r.

Ks. Wojciech Hormata
pleban.

240 2—2

Przyjechali do Lwowa
dnia 15 października 1889.

Hotel Zorza: J. Jaroszyńska z Błudnik. O. Maubach z Wiednia. S. Wysocki z Jasienicy. H. Sielecka z Tarnopola. A. Meibechowski z Horyhlad.

Hotel Angielski: Dr. M. Korol z Żółkwi. F. Stanek z Wiszenki. J. Kraus z Sokala. W. Jaworski z Przemyśla. J. Swaryczewski z Tarnopola. E. Podoski z Rosji.

Lwów. Z listy handlowej 15 października 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. na k.	191 —	194 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	233 —	36 —
Banku hip. „ galic. 200 zł. w a.	279 50	83 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 70	101 70
„ „ „ 4	96 —	97 —
„ „ „ 5	100 70	101 70
„ „ „ 4	93 80	94 80
„ „ „ 4½% ar.	98 60	99 60
„ „ „ 4%	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½%	96 50	97 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	23 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9.44	9.54 —
Półimperjał rosyjski	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ papierowy	1 22¼	1 24¼
100 marek niemieckich	58 20	59·20

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 15 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	305 65	Węg. kolej półn. wschodn.	186·50
Alpiny	93 30	Wiedeńskie losy kom.	142·75
Kredyty węg.	317 50	Akcje tyton.	120·50
Anglobanki	142 90	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	239 60	Elbetbale	222·—
Ludwiki	192·—	Länderbanki	247·20
Nordbahny	258 25	Renta zł. węg	100·10
Lombardy	127 25	Bankvereiny	113·40
Losy tureckie	37 60	Renta węg. pap.	95·70
Staatsbahny	23 ·50	Ruble	1·23·25
Czerniowieckie	233 50		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8 05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·5
Z Rawy we wtorek i piątek				10·1
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 2?	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Materje wełniane **na suknie damskie** otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych **Magazyn F. KNAUER i SYN** we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 161

TUTKI cygaretowe najlepszej jakości
poleca
NOWO ZAŁOŻONA FABRYKA
F. NIŻAŁOWSKIEGO we Lwowie
1.000 z najlepszej bibułki francuskiej od **1.20**, specjalnych tutek „TEATRALNE“ **1.80**.
Dla odsprzedających znaczny rabat.
GŁÓWNY SKŁAD W HANDLU PAPIEROWYM
164 Akademicka 2. — (Hotel Żorża)
Opakowanie GRATIS. — Od 5.000 i wyżej koszta przesyłki ponosi fabryka.



LATARNIE
grobowe
stojące i wiszące
w gustownych fasonach
2 8 2—10 poleca
po cenie fabrycznej
R. Ditmara
c. k. uprzywilejowany
fabryczny skład LAMP
we Lwowie, plac Marjacki
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Telefon Nr. 226.

Nowości na Jesień i Zimę
jako to:
Materje wełniane i jedwabne na Suknie, Kostiumy. Płaszcze, Paletoty, Pokrycia na futra, Rotundy itp
187 4—?
poleca w największym wyborze
Magazyn Schayerów
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 3

Wino we flaszkach w dowolnej ilości.

Wina w beczkach wprost z Węgier i Austrji.

Założony w roku 1847
Handel i skład Win
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, ulica Krakowska 9:
158 poleca
oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,
także wina na miarę:
litr po 40, 48, 50, 60 centów i wyżej,
butelka „ 35, 42, 45, 50 centów i wyżej.
Świeże wody mineralne.
Wysełki tak w większych, jak i mniejszych ilościach uskutecznia się natychmiast.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wina w beczkach ze składu we Lwowie.

Wina we flaszkach balonowych 5cio kilowych.

Pracownia rusznikarska
Szadkowski i Kopczyński
we Lwowie plac Bernardyński liczba 1.
wyrabiamy broń myśliwską w następujacych systemach: Lefosówki, Iglicówki (syst. Teschner) z kurkami Trzylufki lancastrowe z trzema cynglami i zamkami z kurkiem łamanem nabok lub też nadół. Lancastrówki wszelkich systemów jakoteż lanca: według angielskiego najnowszego wzoru.
Łoża dorabiamy najakuratniej według miary przykładnej.
Łaskawe zamówienia jakoteż reperacje z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 230 3 3

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*
LWÓW, Korytna 13.
poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, ułożonemu na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIERLATY ołowiane ogniotrwałe TEKTURĘ rola 10 m□ od 2 zł. do 3.50. wyrobioh gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ
69 73—?
Osuszą asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej wilgotne ściany w zeszłe nawet.
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycie dachów tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.
Gwarancja 5 lat.
Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje Józef Zapletalski

BIELIZNĘ dla dzieci
i wyprawek dla niemowląt
we wielkim wyborze poleca
131 po cenach bardzo przystępnych
handel
Edwarda Schillinga
we LWOWIE, ulica Halicka l. 16.

H. NIEMETZ
mechanik z Krakowa
(Magazyn założony w roku 1873)
Poleca Szanownej Publiczności swoją filję
we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 24
Skład wszelkich systemów najpoprawniejszych
Maszyn do szycia
167 33—50 i części maszynowych.
Angielskie **Bicykle i welocypedy** dziecinne
Przyjmuje wypłaty ratami
Uskutecznia wszelkie naprawy mechaniczne.
Cenniki bezpłatnie.

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł 1 20 (najlepsze zł 1·60.)
Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości
Krajowa fabryka Tutek cygaretowych
S. W. Niemojowskiego
247 Lwów, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).
Opakowanie **gratis** Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

BRACIA LANGNER
Lwów ulica Halicka l. 16
91 2—12 polecają najtaniej:

Bieliznę męską	**Kufry** i wszelkie przybory do podróży.	BIELIZNĘ systemu Dr. Jägera
Krawatki	**Brzytwy** szwajcarskie i angielskie.	Przybory do szermierki własnego wyrobu
Rękawiczki	Przybory toaletowe	**Torby** dla posłańców pocztowych.
Szelki	Mydła, perfumerję	Karty do gry,
Parasole	Wodę kolońską	Domino,
Kalosze		Szachy i t. d.
Laski, pularesy		

Magazyn towarów bławatnycg i przyborów do szycia haftu itp.
WILHELMA SYDORA
we Lwowie w Hotelu Europejskim
104 12—18 poleca na jesień i zimę:
Materje wełniane i jedwabne, płusze i aksamity etc. Największy wybór barchanów białych i kolorowych. Chustki ciepłe Himalaja i włóczkowe.
Próbki gratis i franco.

Skład i pracownia futer
Błażeja Szarkiewicza
we Lwowie, ul. Wałowa l. 3 dom W. Wieczyńskiego,
poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fosaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane białe i bronzowe.
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 166 6—12

Najlepszą, najtańszą, najtrwalszą i najpiękniejszą
od wszystkich lakierów i innych środków do zapuszczania podłóg jest niezaprzeczenie
FRANCUSKA MASA PODŁOGOWA
(do użycia w zimnym stanie)
jedyne miejsce sprzedaży
Alojzy Hübner, Lwów
231 3—? ulica Karola Ludwika l. 13.

Nieprzemakalne
krajowe smarowidło na skórę
w pudełkach drewnianych po 3 i 5 ct., w pudełkach blaszanych po 8, 12, 20, 40 i 75 ct.
Smarowidło podeszwochronne
we flaszkach po 60 centów
poleca
Józef Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.
5 244 1—?

Szaty i przybory kościelne
Zaszczytnie znany w kraju Magazyn przyborów kościelnych pod firmą:
Tadeusza Uziębły (wdowy)
we Lwowie Rynek l. 36.
poleca w największym wyborze i po znacznie zniżonych cenach artykuły kościelne jako to: ornaty, dalmatyki, kapy, alby, komże, chorągwie, feretrony, baldachimy, kielichy, monstrancje, lichtarze, obrazy i t. d. po cenach zniżonych. Szaty kościelne robią się w obstalunku ...
Wszelkie zamówienia załatwia się w najkrótszym czasie. 201 5—6

Dra Schwalgera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwalgera w Wiedniu, VIII, Laudong., 29.
284 4 25

Wielki wybór
najpiękniejszych powieści polskich francuskich i niemieckich
poleca do czytania
Wypożyczalnia książek
Pani H. Jasińskiej
Lwów, ulica Ormiańska liczba 16
Abonament umiarkowany, wypożycza każdemu. 194 4—6

A. Krzysztofowicz
Magazyn tapet
i różnych przedmiotów dla urządzeń pokojowych
Lwów, plac Halicki l. 2

Portjery wełniane i bawełniane
Firanki koronkowe i gazowe
Story „ „
Ambrasy wełniane i metalowe
Karnisze do firanek
Dywany perskie i strzyżone
Narzuty wschodnie na sofy
Kilimy wschodnie i krajowe
Chodniki, **Deptaki** wełniane, jutowe i kokosowe
Parawany, **Ekramy**, **Wachlarze**, **Słomianki** japońskie
Materje, **Kretony** na meble najnowsze
Kapy na łóżka
Serwety na stoły
Kołderki, **Kocyki** wełniane krajowe i litewskie
Posadzki korkowe linolemu
Zasłanki „ „
Dywany „ „
Chodniki „ „
Rogoże kokosowe
Story płócienkowe i patyczkowe
Żaluzje deszczułkowe.
283 2—8

Apteka w Pruchniku
poszukuje
UCZNIA
z porządnego domu
248 3—3

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
113
we Lwowie ul. Kopernika l. 8.
w Krakowie, Sukiennice l. 20.
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Do polowania!
Śrót, lotki i kule
Tłuszcz
do smarowania broni
Smarowidło nieprzemakalne
na obuwie
u
Józefa Hankego
we Lwowie.
7 244 1—?

Dla techników.
Używany stół mierniczy konstrukcji Kraftowskiej lub innej z przyrządami jak nie mniej statiwa trzynożna z mosiężną ekierką czyli krzyżownicą bez bousoli może być zaraz pod korzystnemi warunkami kupiony.
Zgłoszenia R. W. poste restante Żydaczów.
251 1—2

Kilka uzdolnionych
nauczycielek
poszukuje umieszczenia przez biuro nauczycielskie p. **Morawskiej** jak również znaleść można **lektorki, lekcje muzyki i języków obcych, freblenki. — Rynek liczba 29.**
252 1—4



Ceraty na meble stoły i pod umywalnie, ***Chodniki, Rogóżki*** gumowe i ceratowe, ***Prześcieradła*** gumowe, białe, czarne i czerwone, gotowe i na metry
247 2—6 poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
Lwów, Hotel Francuski.

Płótna lniane i bielizna stołowa
wyrobu ręcznego z czysto lnianej przędzy poleca
Franciszek Długosz
w Korczynie obok Krosna.
Mianowicie:
Płótna prześcieradłowe szerok 78 ctm sztuka po 9 zł. 25 ct., 11 zł 25 ct. 13 zł.
Płótna koszulowe szer. 82 ctm. po 14 zł.
Płótna koszulowe cienkie (webowe) szer. 85 ctm. po 15 zł. 16 zł 50 ct., 19 zł 23 zł.
Płótna na prześcieradła bez szwu szer 150 ctm po 21 zł., cieńsze szer. 165 ctm. po 23 zł
Długość każdej sztuki 35 metrów.
Chusteczki do nosa z najcieńszej przędzy tuzin 3 zł.
Obrusy i serwetki, Dyma, Scierki, Ręczniki tuzinami.
Próbki wysyłam na żądanie darmo opłatnie. 248 2—3

Elegancki jednokonny
EKWIPAŻ
do sprzedania.
Bliższa informacja u odźwiernego ul. Brajerowska 10. 138 22—?

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem



we Lwowie Chorążczyzna l. **29**
poleca:
KAWĘ
w najlepszych gatunkach
21 i sprzedaje
najlepszą **Kawę amerykańską**
1 kig. zł. 1·70, 1·80
Na rozwiązanie 1½ kig. zł. 2·70, 9·15 franco
KAWA PALONA pół kilo złr **1·20 ct.**
Odbiorcom nad 50 kig. opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod szyldem mojego godła sprzedają.

Inżynier prywatny
przyjmuje wykonanie planów i kosztorysów z podpisem autoryzowanym, pomiary geometryczne i niwelacyjne, budowy mostów drewnianych i murowanych i wszelkie budowle prywatne i publiczne pod korzystnemi warunkami **w ratach!** Za nastręczenie robót technicznych 10% ofiaruję zaraz przy zawarciu układu.
Zgłoszenia pod „Przedsiębiorstwo i spółki M. W. Żydaczów“ poste restante.
251 1—3

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
Herbaty
chińskie,
a mianowicie:

		½ kilo zł.
Nr. 0.	„Assam Pecco Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taizu“ Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong.“ mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo,“ fam lina dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki,“ w szlep. herbat	1·70
Nr. 9.	„Souchong,“ najprzedniejsza	3·60

poleca handel 109
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

Nauczycielka
Niemka egzam., znająca oprócz ojczystego języki: francuski, angielski, włoski, muzykę i malarstwo, która przez dłuższy czas była już zajętą w Węgrzech i
kandydat filologji
który już wiele uczniów przygotował do klas średnich, życzą sobie przyjąć miejsce przez nauczycielskie bióro
A. Pouillon
w Poznaniu Piekary 26.
250 1—1

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hadak.